№ 292. Kraków, dnia 23 Grudnia — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie .	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie .	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie .	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie . .	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie . .	2 złr.
Kwartalnie . .	6 „
Półrocznie . .	12 „
Rocznie . . .	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie .	3 złr.	Miesięcznie .	3 złr.
Kwartalnie .	7 „	Kwartalnie .	8 „
Półrocznie .	14 „	Półrocznie .	16 „
Rocznie . .	28 „	Rocznie . .	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „*Przewodnik adresowy*“, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Odezwa.

Sprawa wielkiej wagi dla kraju naszego ma się rozstrzygnąć w krótkim czasie w Wiedniu. Zarząd skarbowych kolei galicyjskich ma być zorganizowanym.

W tej organizacyi, jak i przy wszystkich innych kolejach idzie o to, aby zarządy główne kolei żelaznych miały siedzibę w kraju, a językiem ich urzędowym stał się język polski; ażeby interesy kraju nie były przez zarządy kolejowe lekceważone a kraj wyzyskiwany, ażeby młodzież nasza, w zawodzie technicznym wykształcona, nie potrzebowała zawsze obcym ustępować miejsca.

Sejm krajowy oddawna tego się domagał — liczne ciała reprezentacyjne popierały te żądania, posłowie nasi w Wiedniu kilkakrotnie je rządowi wyrażali.

Obecnie sprawa ta zbliża się do stanowczego załatwienia.

W takiej chwili opinia kraju, wyrażona z naciskiem we wszystkich ogniskach życia, może przeważyć szalę, a będzie ona silnem poparciem starań przez reprezentacyą kraju czynionych.

W tym celu zapraszamy Mieszkańców miasta Krakowa na

Zgromadzenie publiczne,

które się odbędzie **w niedzielę dnia 23 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej.**

Spodziewamy się, że patryotyczni Obywatele miasta naszego licznem zebraniem się podniosą znaczenie tego objawu opinii.

W Krakowie, dnia 21 grudnia 1883.

Armółowicz Stanisław. Dr. Adam Asnyk. Bałaban Jakób. Baranowski Teodor. Biasion Alfred. Dr. Biesiadecki Stanisław. Dr. Boroński Lesław. Bruśnicki Władysław. Chmurski Roman. Dr. Chmurski Serafin. Dr. Dadlez Wilhelm. Hr. Dzieduszycki Izydor. Ferber Wiktor. Kaczmarski Władysław. Kornecki Wincenty. Dr. Korczyński Edward. Kwiatkowski Jan. Leiter Floryan. Dr. Leo Artur. Liban Józef. Lipczyński Adam. Hr. Miroszowski Sobiesław. Niedźwiedzki Józef. Pawlikowski Mieczysław. Dr. Pieniążek Karol. Przeworski Julian. Rehman Stanisław. Hr. Rey Konstanty. Romanowicz Tadeusz. Rozwadowski Władysław, Rudnicki Józef. Skirliński Jan. Szyjewski Andrzej. Turnau Ludwik. Dr. Warschauer Jonatan. Wasilkowski Zygmunt. Welczowski Apolinary. Dr. Wiśniewski Ludwik. Zaremba Karol. Zaremba Szczęsny. Zawiłowski Ludwik. Zieleniewski Ludwik.

Kraków, 22 grudnia.

Choćby nas miano posądzić o zbyteczny pessymizm polityczny, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że koniec roku zaznacza się w dziejach Europy silnym zwrotem ku reakcyi, pod egidą potężnych Niemiec. Zwrot ten dokonywa się zwolna, nieznacznie, lecz stale i w najbliższej już przyszłości łatwo może wyjść na jaw w czynach bardzo wyraźnych.

Mąż stanu, kierujący niemiecką, a śmiało rzecz można, że i europejską polityką, oddawna objawia żywą niechęć ku systemowi reprezentacyjnemu i dążenie do ukrócenia parlamentu, poniżenia go i unicestwienia tak, aby w danej chwili bez wielkich przewrotów pozbyć się można tego niewygodnego kanclerzowi sprzętu. Póki żywioły liberalne i postępowe były mu potrzebne, naprzód do odbudowania cesarstwa niemieckiego, a następnie do „walki kulturnej“ — póty im schlebiał, póty uznawał i szanował władzę i powagę reprezentacyi narodu. Odkąd cesarstwo stanęło w niebywałym blasku, a walka kulturna zawiodła tak, że trzeba było koniecznie choćby troszeczkę... pójść do Canossy, wtedy kanclerz żywioły, na których się dawniej opierał, odrzucił od siebie jako zużyte narzędzie, a parlamentaryzmowi otwartą wypowiedział walkę.

Nieustanne wysuwanie naprzód osoby cesarza i króla, i niekonstytucyjne zasłanianie się nieodpowiedzialną koroną — słynny projekt dwuletnich okresów budżetowych, któryby umożliwił zwoływanie ciał reprezentacyjnych tylko co dwa lata — pamiętny styczniowy reskrypt królewski, będący w jawnej sprzeczności z wszelkiemi zasadami konstytucyalizmu — brutalne osobiste zachowanie się kanclerza wobec parlamentu — zsolidaryzowanie się jego ostatniemi już dniami z gwałtowną opozycyą Puttkamera przeciw zaprowadzeniu tajnego głosowania; to wszystko świadczy dostatecznie, że kanclerz, gdyby mógł tylko, dzisiaj pozbyłby się wszelkich sejmów i parlamentów i powrócił do rządów osobistych bez wszelkiej reprezentacyjnej przymieszki. A wątpić nie można, że znajduje on się tu w zupełnej zgodzie z usposobieniem dworu — przynajmniej reskrypt styczniowy zdaje się wszelką pod tym względem usuwać wątpliwość.

Ale zanadto wielki jest dziś wpływ Niemiec w Europie, ażeby ten prąd reakcyjny, wychodzący od kanclerza, miał się zatrzymać u niemieckich słupów granicznych. Podróż cesarzewicza do Hiszpanii i Włoch — nosi wszelkie znamiona propagandy reakcyjnej w Europie. Już przed rozpoczęciem owej podróży, organa przywykłe do wyrażania myśli kanclerza, podnosiły wysoce konserwatywny tej podróży charakter. Można było naczytać się w nich do syta, że podróż ta jest nie tylko wzmocnieniem wielkiej europejskiej ligi pokoju przez wciągnięcie w nią Hiszpanii, ale oraz i zsolidaryzowaniem monarchizmu, jakoby przez republikańską Francyę zagrożonego. Wiemy, co znaczyły dotąd zawsze zapowiedzi tego rodzaju — i jak się one kończyły zazwyczaj reakcyą już nie tylko przeciw republikanizmowi — który zresztą obecnie we Francyi nie ma żadnej siły oddziaływania na zewnątrz, ani takich ekspansywnych dążeń nie objawia, ale także i przeciw systemowi reprezentacyjnemu, o którym Bismark kilkakrotnie twierdził, że prowadzi on do republiki. Najwyraźniej zaś wygadał się z tem *Moniteur de Rome*, twierdząc, że w tej podróży cesarzewicza do Rzymu nie tylko szło o ligę pokojową, ale i o ligę monarchiczno-konserwatywną przeciw „zuchwałej demokracyi.“ A trzeba chyba zupełnie nie znać tradycyj politycznych Watykanu, aby twierdzić, iż ową „zuchwałą demokracyą“ ma być tylko socyalizm. Wizyta cesarzewicza w Watykanie, to nie tylko krok naprzód ku ukończeniu fatalnego sporu religijnego, a organ półurzędowy papieski pewno nie pisałby, iż tą wizytą przyznano papieżowi „honorowe miejsce“ w lidze konserwatywnej, gdyby do tak ważnego oświadczenia wyraźnie nie był upoważniony.

Przypuszczać należy, że reakcya, jaka się zbliża, będzie od poprzedniczek swych ostrożniejszą, powolniejszą, bardziej umiarkowaną. Ale gwałtowna czy powolna, skrajna czy umiarkowana — jeżeli ona nadejdzie, będzie wielką dla Europy klęską i zapowiedzią tego, co zawsze, każdej reakcyi koniecznem było następstwem: gwałtownych zaburzeń. Jeżeli zaś kanclerz niemiecki sądzi, że reakcyą polityczną zwalczy socyalizm, — byłoby to ciężkim a w skutkach bardzo groźnym błędem. Społeczeństwo samo znaleść musi lekarstwo na społeczną chorobę, jaką jest socyalizm, a lekarstwa tego ono nie znajdzie i zastosować nie zdoła, jeżeli nie będzie miało swobody myśli i czynu, jeżeli znowu skrępowanem będzie w powijaki opiekuńczych, z góry wszystko narzucających i wszelki ruch swobodny ograniczających rządów osobistych.

Do sprawy wygnania ks. Kruszki ciekawym przyczynkiem jest następujący ustęp z pisma konsystorza przemyskiego, z daty 3 grudnia b. r., który opiewa:

„Reverentiam Tuam morum sacerdotalium candore, pietate, infatigabili opera ac zelo eminuisse, ac praesertim in ultima statione Dynów, ubi a 31 Maji 1876 usque ad hodiernam diem applicatus eras, ex pastorali zelo piurimas subiisse curas pro salute spirituali ac temporali parochianorum. De hac tua agendi ratione tum a parocho Dynoviensi, tum a respectivo Decano foraneo, tum a primoribus parochianis, qui restitutionem Tui ad illam stationem petierunt, relationem accepimus.“

Po polsku:

„Wielebność Twoja, czystością kapłańskich obyczajów, pobożnością, niezmordowaną pracą i gorliwością odszczególniałeś się, a zwłaszcza na ostatniem swem stanowisku w Dynowie, gdzie od 31 maja 1876 aż do dnia dzisiejszego byłeś zajęty, z pasterskiej gorliwości liczne czyniłeś starania dla duchownego i świeckiego dobra parafian. O tym Twoim sposobie postępowania tak od proboszcza dynowskiego, jak od właściwego dziekana i od znaczniejszych parafian, którzy o powrócenie Cię na to stanowisko prośby wnosili, otrzymaliśmy relacye.“

Czas pisze w tym samym przedmiocie:

„W sprawie wydalenia X. Kruszki, jak z dobrego dowiadujemy się źródła, Ordynaryat biskupi w Przemyślu wniósł przedstawienie do Namiestnictwa przeciw rozporządzeniu p. Foedricha, starosty w Brzozowie. Pan starosta orzekł banicyę bez poprzedniego przesłuchania X. Kruszki. Żaden więc z faktów przytoczonych w rozporządzeniu nie został stwierdzony, — wyrok oparł się wyłącznie na denuncyacyi. Niemniej p. starosta Foedrich nie zapytał ani władzy dekanalnej, ani władzy biskupiej o opinię.

„Spodziewać się należy, że przedstawienie Ordynaryatu biskupiego w Przemyślu nie pozostanie bez skutku.“

Ruch ludności galicyjskiej w r. 1882.

III.

Trzecim ważnym wypadkiem w życiu osób pojedynczych i w ruchu ludności całego społeczeństwa jest śmierć.

W r. 1882 umarło w ogóle w Galicyi 217.011 osób, czyli na 1000 mieszkańców 36·4. Jest to największa odsetka śmiertelności ze wszystkich krajów koronnych monarchii austro-węgierskiej. Tak n. p. w r. 1881 umarło w Dalmacyi 20·8, w Vorarlbergu 24·8, w Czechach 29·2 a nawet w Dolnej Austryi z Wiedniem tylko 30·1 na tysiąc mieszkańców, gdy tymczasem w Galicyi było w tym roku 35·2 skonów na tysiąc.

Według wyznań przypada na 1000

unitów	42·0	skonów
rzym.-kat.	33·2	„
izraelitów	29·4	„
ewangelików	29·1	„

z czego okazuje się, iż śmiertelność ludności dwóch obrządków katolickich, zwłaszcza też unitów, szczególniej jest wielką, gdy tymczasem u protestantów i żydów cyfra śmiertelności, lubo znaczna, nie przekracza pewnej dość często spostrzeganej wysokości. W powiatach zachodniej Galicyi, w szczególności zaś w powiatach podgórskich, spostrzegamy najmniejszą śmiertelność. Na ludność rzymsko-katolicką przypada tutaj 32·3, 30·7, 29·6 skonów na 1000 mieszkańców, natomiast w środkowej Galicyi 37·8, we wschodniej i północnej części kraju, wreszcie w dolinie Dniestru pojawia się wygórowana śmiertelność 39·9, 38·5 i 38·4 wypadków śmierci na 1000 mieszkańców. Też same powiaty wykazują i dla ludności unickiej ogromne cyfry śmiertelności. Tak na przykład powiat Stanisławów występuje z 54·7, Zaleszczyki z 52·4, Horodenka z 51·1, Tłumacz z 50·3, Sniatyn z 48·1 skonów na 1000 mieszkańców.

Ludność zamieszkująca powiaty w krainie lesistych Karpat położone, Huculi w powiecie kossowskim i nadworniańskim, Tucholcy w powiecie doliniańskim i stryjskim, tudzież Bojkowie w powiatach Stryj, Turka i Lisko wykazują nieco mniejszą śmiertelność.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

27) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Wypowiedziała to jednym tchem, z zapałem, głosem rzewnym, do głębi wzruszającym. O. Sebastyan patrzył na nią ze zdziwieniem, nie domyślając się nawet, do czego ten wstęp zmierzał.

Hrabina, mimo lat czterdziestu, była jeszcze bardzo przystojna, prawie piękna. Rysy miała delikatne i szlachetne, oko wyraziste i pełne ognia, którego długi płacz nie zgasił, uśmiech słodki i sympatyczny, a chociaż zawsze była poważną, w jej ruchach i spojrzeniach wzrok bystrego badacza mógł dojrzeć oznaki owej zalotności niewinnej, którą najcnotliwsze nawet kobiety umieją bezwiednie swoim wdziękom nowego uroku dodawać.

— Pani hrabino — przemówił O. Sebastyan łagodnie — gdy człowiek na świat przychodzi, płaczem życie zapowiada, boć życie całe, to jeden płacz gorzki.

— Nie przeczę, ojcze, że wszyscy cierpieć musimy, ale czyż dla tego, że tak jest, niestety, niewolno nam nawet wtedy się użalić, gdy boleść spotyka nas niezasłużenie i gdy nieszczęście srogo nas gniotące, zawisłe jest od okoliczności, które przy dobrej woli usunąćby można.?

— Tego nie powiedziałem i nigdy nie powiem.... Przeciwnie święty obowiązek nakazuje nam w miarę możności ocierać łzy płaczącym, boć miłosierdzia uczył nas Mistrz boski, gdy mówił: Kochaj bliźniego, jak siebie samego.

— Skoro tak ojcze! — hrabina żywo zawołała — więc otrzyjcie łzy moje, zdejmijcie te łańcuchy, które mnie gniotą, usuńcie ten ciężar, pod którego brzemieniem upadam!

— Jakie łzy?... Jakie łańcuchy?... Jakie nieszczęście? — powtórzył ksiądz ze zdziwieniem.

— Słuchaj ojcze! powiem ci wszystko, wszystko, jakbym klęczała w konfesyonale, a ty słuchał mojej spowiedzi!... Dziecko młode, niedoświadczone, nie mające o życiu żadnego jeszcze wyobrażenia, wydano za człowieka o trzydzieści lat od niego starszego i kazano mu być jego żoną. Biedne dziecko tęskniło do serca — znalazło chłód grobu. Pragnęło miłości gorącej — podano jej bogactwo zimne! Chciało radować się, szczebiotać — powiedziano, że musi być poważną i dumną! O tak, ono ofiarowywało wszystko, a wzamian nic nie znalazło! Z tych marzeń, których młode serce tyle roi, nie urzeczywistniło się ani jedno! Z tych pragnień, których w jej piersi tyle wrzało, miały zostać tylko popioły! Blizko ćwierć wieku cierpiała biedna kobieta, połykając łzy, które jej serce zalewały, ale teraz, gdy ostatnia struna pękła, przyszła do kapłana znanego z nauki i świątobliwości i padając mu do nóg, jęknęła: Uwolnijcie mnie od łańcuchów, któreście mi sami nałożyli!

Przy słowach ostatnich, hrabina uklękła przed O. Sebastyanem i ręce błagalnie ku niemu wyciągnęła.

Ksiądz, który na samym zaraz wstępie ręką oczy sobie zakrył, jakby uważniej chciał wysłuchać przemówienia, odsłaniającego mu niespodziewanie największą z miejscowych tajemnic, usłyszawszy teraz szelest sukni, zsuwającej się na podłogę, powstał szybko i klęczącą z ziemi podnosząc, przemówił z niemałem zakłopotaniem:

— Przed Bogiem klękajmy, pani hrabino, tylko przed Bogiem! my wszyscy śmiertelni i grzeszni, on jeden doskonały.... Wierz mi pani, cierpię wraz z tobą i z serca radbym ci pomódz, lecz czy to w mej mocy. Ale skoro tyle już powiedziałaś, niech więc i resztę usłyszę. Co właściwie zarzucasz hrabino swemu mężowi, czem przeciw tobie zawinił? Wszak dopóty nie można skutecznie leczyć choroby, póki się nie pozna jej źródła i wszystkich objawów.

— A więc dobrze! — odrzekła — słuchaj ojcze i osądź!

Mówiła niedługo, bo treściwie, za to z ogniem, prawie zapałem. Widocznem było, że sprawy swojej broniła nie dla popisu, lecz z przekonania. Odmalowała żywo swoją młodość, długie lata małżeńskiego pożycia i próżnię bezdenną, która ją do niedawna jeszcze otaczała. Ksiądz słuchał w ducha skupieniu i ani raz nie przerwał. Dopiero, gdy coś wspomniała o bezcelowości swego życia, jakby nagle ze snu zbudzony, zawołał:

— A dzieci?

— Ach! ojcze, to już nie dzieci, to mężczyzni, oni mojej opieki nie potrzebują. Zresztą ojciec tak szkodliwie na nich oddziałał, że po nich pociechy nie mogę się spodziewać. Julek wprawdzie lepszy i z tego jeszcze może co będzie, ale Romuald, to ojciec wykapany, jak głaz zimny, a bezlitośny! Życie moje było więc jednem pasmem cierpień — kończyła hrabina — i kto wie, czy przedwcześnie nie byłabym do grobu zstąpiła, gdyby opatrzność na ciernistą drogę mego życia, nie była mi zesłała krewnych, którzy duszę moją zrozumiawszy, ciepłem swego serca mnie ogrzali. Im dziś zawdzięczam przynajmniej zadowolenie — o szczęściu bowiem prawdziwem nawet mi marzyć nie wolno — oni zostali jedynymi mymi opiekunami, bez nich życie znówby mnie przerażało. Hrabia wie to, więc, aby do reszty złamać mnie i podeptać, wybiera się za granicę i dumnie mi rozkazuje, bym z nim jechała.

— A pani tego nie chcesz? — przerwał ksiądz.

— Prędzej umrę, niż to uczynię! — zawołała energicznie. — Gdy jednak znając mego męża, wiem aż nadto dobrze, na cobym się narażała, sprzeciwiając się jego rozkazom despotycznym, przeto, aby tego uniknąć, postanowiłam ostatecznie z nim zerwać i zwrócić mu nawet to nazwisko, z którego on taki dumny, a które mnie tylko wstręt sprawia!

— Więc pani myślisz o rozłączeniu się, o separacyi?

— To mi nie wystarcza ojcze! ja chcę więcej, ja chcę rozwodu!

— Rozwodu? — ksiądz ze zdumieniem powtórzył. — Alboż sądzisz hrabino, że nasz kościół święty pozwala na rozwody, zwłaszcza po dwudziestokilkoletniem pożyciu i gdy są dzieci dorosłe? A cóżby się wtedy stało z rodziną, co ze społeczeństwem, co z ludzkością?

— Jak to ojcze, więc religia na miłości oparta i kościół strzegący tej religii, mają z bezwzględną surowością ze swemi dziećmi postępować? Wszak nie żądam nic więcej, tylko miłosierdzia, które także z miłości wypływa!

— Ale zapominasz pani, że dla dobra powszechnego, każdy człowiek powinien coś ofiarować.

— Jak to ojcze rozumiesz?

— Skoro małżeństwo jest instytucyą świętą, niezbędną dla szczęścia ludzkości, przeto nawet ci, którzy w niem niecałkiem czują się szczęśliwi, powinni bez szemrania godzić się ze swoim losem. Gdyby człowiek zaczął żyć samolubnie i przestał myśleć o swoich bliźnich, ludzkość zamieniłaby się wkrótce w stado dzikich zwierząt.

Hrabina odpowiedziała nie bez namiętności.

— Cierpiałam długo, poświęcałam się lat dwadzieścia kilka, ale niechże mnie przynajmniej będzie wolno teraz, gdym już spełniła swoje obowiązki i dzieci wychowała, także o sobie pomyśleć. Jako istota z duszą nieśmiertelną, mam wszelkie prawo do równego szczęścia z innymi i dla tego raz jeszcze błagam cię, ojcze! poradź mi, co mam uczynić, bym wolną była. Jeżeli potrzeba, pojadę sama do Rzymu, rzucę się do nóg Ojcu świętemu i oddam połowę mego majątku, byłem za to rozwód otrzymała! Nie żądajcie, aby jedni cierpieli niewinnie, podczas gdy drudzy w szczęściu opływają, *bo to niesprawiedliwie!...*

— Hrabino! wyroki Boże są niezgłębione! — odparł O. Sebastyan poważnie. — Ponieważ Bóg wszystkiem kieruje, przeto nie nam zmieniać prawa przez niego ustanowione. My, słabi i śmiertelni, jesteśmy tylko wykonawcami jego woli.... Rozwodu, którego pani pragniesz, nie otrzymasz nigdy z dwóch ważnych powodów. Najpierw: *że sprzeciwia* się to zasadniczym naszym ustawom, powtóre: że jeśli kiedy, to właśnie teraz, kościół musi surowo przestrzegać, aby małżeństwo było uważane za sakrament nierozerwalny. Z rozwielmożnieniem się nauk materyalistycznych, w świecie zaczynają objawiać się przekonania, które nas dreszczem przejmują... Bezbożni, zaparłszy się Boga i duszę diabłu zaprzedawszy, głoszą dziś cynicznie, że materya jest wszystkiem, a duch tylko jej wyrobem, że w obec tej materyi wszyscy są sobie równi i dla tego nie potrzeba ani religii, ani własności, ani rodziny, boć miłość powinna być wolną! Słyszysz hrabino, czego materyaliści żądają? I czyż my, znając niebezpieczeństwo tych teoryj i widząc, jak one łatwo obałamucają słabe umysły, mamy je sami krzewić i uświęcać przez osłabienie węzłów małżeńskich? O! nie hrabino! Kościół wie, jakie na nim ciążą obowiązki! Skoro przez dwa tysiące lat miał ludzkość wieść do światła, skoro pod jego skrzydłami opiekuńczemi człowiek osiągnął cywilizacyę, o jakiej najwięksi mędrcy starożytności nawet nie marzyli, skoro większość ludzi jest zadowolona z jego zbawczej działalności, przeto dla dogodzenia jednostkom często zbłąkanym, a najczęściej tylko kapryśnym, nie rzuci on w otchłań nieszczęścia całego rodu ludzkiego!

(C. d. n.)

Dla izraelitów najgorsze cyfry śmiertelności wykazują powiaty wschodniej Galicyi, a mianowicie Brody, Złoczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Śniatyn, gdy tymczasem większa część powiatów galicyjskich przedstawia dla nich wcale dobre względne cyfry śmiertelności. Tak n. p. w powiecie chrzanowskim umarło 18·0, w ropczyckim 17·7, w grybowskim 16·4, w limanowskim 15·3, w sanockim 11·4 osób na tysiąc ludności żydowskiej.

Jak wiadomo w Galicyi niższe klasy wieku bardzo silnie są reprezentowane, natomiast wyższe i najwyższe nader słabo, co pochodzi z porządku umierania, gdyż 55·1 prc. wszystkich zmarłych przypada na okres wieku 0—51, a zaledwie 44·9 prc. na wszystkie inne klasy wieku.

Według wyznań umarło dzieci do 5 roku włącznie:

wyznania grecko-unickiego	58·4	prc.
„ mojżeszowego	56·6	„
„ ewangelickiego	53·7	„
„ rzym.-katolickiego	51·0	„

wszystkich zmarłych.

I tutaj także unici dostarczają największego kontyngensu, jakkolwiek i żydzi figurują ze znaczną cyfrą śmiertelności, mała jednak śmiertelność w innych klasach wieku wyrównywa ogromny stosunek śmiertelności w pierwszych latach życia i ostatecznie przyczynia się do dobrego rezultatu dla żydów. Powyższe cyfry okazują, iż ogromna śmiertelność w Galicyi przedewszystkiem zawisła od wielkiej liczby umierających dzieci wszelkich wyznań.

I w rzeczy samej pielęgnowanie i wychowanie dziatwy nadzwyczaj u nas bywa zaniedbane, co już z tego okazuje się, iż liczba skonów dziecięcych z braku sił żywotnych w Galicyi jest o wiele mniejszą, niż w innych krajach austryackich i dopiero w pierwszych tygodniach i miesiącach życia śmiertelność dziatwy z wielką występuje siłą.

Nie można się temu dziwić, gdyż w kraju naszym epidemie wszelkiego rodzaju nie ustają. Dyfterya, tyfus i czerwonka wędruje od powiatu do powiatu, srożąc się każdego roku w innej części kraju. Ludność galicyjska, z wyjątkiem miast i niektórych zachodnich powiatów, rzadko kiedy zasięga rady lekarskiej, co zresztą z braku lekarzy — nie jest możliwem. Tak n. p. w r. 1879 było w Galicyi lekarzy urzędowych 107, doktorów medycyny wolno praktykujących 410 i magistrów chirurgii 329. Z tego okazuje się, iż w Galicyi jeden doktór medycyny przypada na 11.000 a jeden magister chirurgii zaledwie na 20.000 mieszkańców.

Nadmienić także wypada, iż w całym kraju znajduje się 247 aptek.

Z powyższej liczby doktorów więcej niż 200 mieszka we Lwowie i Krakowie, gdy tymczasem powiaty Dobromil, Gródek, Nadwórna, Przemyślany mają jednego, a powiaty Cieszanów, Staremiasto, Stryj, Trembowla, Turka i Żółkiew, po dwóch doktorów medycyny, mieszkających zazwyczaj w powiatowych miastach. Powiat krakowski nie ma żadnej, a 9 powiatów galicyjskich, zaledwie po jednej aptece. Nie można się przeto dziwić, iż Galicya pod względem sanitarnym ma tak smutne stosunki.

Wobec atoli wielkiej cyfry śmiertelności występuje znakomita płodność ludności, wskutek czego Galicya wykazuje szybki przyrost ludności, jaki rzadko gdzie spotykamy. W r. 1882 przewyżka żywonarodzonych nad zmarłymi wynosiła 61.404 osób. W ogóle urodziło się w Galicyi 68.868 osób więcej niż umarło. Z tej liczby przypada 30.807 na katolików obrządku rzymskiego, 21.196 na unitów, 345 na ewangelików i 11.527 na izraelitów.

Przyrosło więc ludności na 1000 rzym.-katolików 11·4, unitów 10·4, ewangelików 8·6, izraelitów 16·8 osób. Żydzi przeto przedstawiają największe, Rusini natomiast najmniejsze bezwzględne powiększenie ludności, pomimo największej cyfry urodzeń. Od r. 1869 dwa obrządki katolickie wykazywały średni roczny przyrost 8 osób na 1000 mieszkańców, gdy tymczasem izraelici 17 osób. Są to bardzo charakterystyczne cyfry względne, nie przemawiające na korzyść wyznań chrześciańskich w Galicyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 grudnia.

(Nieco o podatku gruntowym — sprawa Natansona — uczta kawalerów orderu św. Jerzego — jeszcze o „Dniewniku“ — i biskupie lubelskim).

Pisma warszawskie zajmujące się przedewszystkiem sprawami własności większej, a więc takie jak *Niwa*, *Echo*, *Słowo* i *Gazeta Rolnicza*, poruszyły w ostatnich czasach sprawę bardzo ważną, bo rzekomych kar, jakie niby mają grozić szlachcie, za płacenie podatku gruntowego, nie w tej normie w jakiej płaconym być powinien.

Kwestyę tę poruszył pierwotnie *Korespondent Płocki*, pismo prowincyonalne, który ostrzegał szlachtę przed możliwością nałożenia na nią wzmiankowanych kar, a ostrzegał na tej zasadzie, iż izby obrachunkowe (kontrolnyje pałaty) i skarbowe (kazionnyje pałaty) robią obliczenia normy podatku gruntowego na podstawie deklaracyj, składanych w Tow. kred. ziemskiem co do obszarów posiadanych, w razie brania pożyczek. Z przypuszczalnemi karami, równie jak i nowym podatkiem gruntowym, rzecz się ma w sposób następujący:

Komitet urządzający, który wszystko swego czasu przewracał do góry nogami, postarał się u Berga, że ten w roku 1865 mianował dyrektorem głównym komisyi skarbu p. Koszelewa, diejatiela nielada, z poleceniem, aby zmienił dotychczasowy system opodatkowania. Pan Koszelew „liberał i demokrata“ zapewne, uważał za właściwe znieść podatki od mlewa, czopowe, subsidium charitativum i na ich miejsce ustanowić niby podatek bezpośredni czyli gruntowy. Podatek miał być płacony od posiadanej przestrzeni, która według tego, czy jest użytkową czy nie, powinna była być obliczoną.

Na pierwszym wstępie wykonania swej myśli p. Koszelew natrafił na niepokonane trudności, bo na niemożność obliczenia ściśle użytkowej przestrzeni gruntów szlacheckich. Aby wybrnąć z matni, w którą się sam zapędził, wobec regulujących się wówczas stosunków włościańskich, polecił iżby szlachta sama obliczała swe użytkowe grunta i co do ich obszarów deklaracye właściwym naczelnikom powiatów złożyła, grożąc karami surowemi i fiskalnemi tym, którzyby deklaracye fałszywe podali. Rozkazowi p. Koszelewa stało się zadosyć. Szlachta poskładała deklaracye, które potem naczelnicy powiatów, wraz z delegatami specyalnie w tym celu utworzonej komisyi podatkowej, zrewidowali. W ten sposób sprawdzone deklaracye, komisya skarbu zatwierdziła dopiero w roku 1867, do którego to czasu każdemu szlachcicowi wolno było robić w deklaracyach poprawki. Po tym terminie, jako prekluzyjnym p, Koszelew tego zabronił, wniósłszy poprzednio propozycyą do komitetu urządzającego, aby każdy, czyja deklaracya niezgadza się z prawdą, był karany przez zapłacenie jednorazowe takiej sumy, jaką właściwy podatek, według niefałszywych deklaracyj, od czasu ich złożenia przynieść powinien.

Komitet tę propozycyą przyjął i w zasadzie zatwierdził, w Petersburgu jednak sankcyi prawa jej nie nadano.

Od tego czasu skutkiem rozwoju rolnictwa, wiele dawnych nieużytków zostało użytkami, do płacenia jednak podatku ich nie pociągnięto, dla tego, że w deklaracyach wiadomych wymienionemi nie były.

Lepsza zresztą uprawa, podniesienie się ludności zwiększyło cenę ziemi, skutkiem czego, szlachta należąca do Tow. Kred. Ziem. pragnąc mieć prawo do wyższych pożyczek, zmieniała dawne obliczenia obszarów swoich na nowe, zgodniejsze z prawdą a większe zajmujące przestrzenie. Te obliczenia o wiele się różniły od deklaracyi wiadomych, robionych na prędce. Izby skarbowe i obrachunkowe, dowiedziały się o tem i zażądały odpowiednich wykazów od dyrekcyi głównej Tow. kredytowego ziemskiego w Warszawie, która zmuszoną była ich dostarczyć. Na tych wykazach oparłszy się wzmiankowane władze i przypomniawszy sobie ową propozycyę Koszelewa, podobno — jak utrzymuje *Kores. Płocki* — robią obliczenia rzekomych kar za fałszywe deklaracye, które to kary, jak w danym razie powinnyby zostać ściągnięte w wysokości sumy, dorównywającej podatkowi, jaki właściwie od roku 1867 począwszy płaconym być powinien. Rzecz prosta że suma byłaby to ogromna!

Aby tego uniknąć *Kores. Płocki* radzi szlachcie: składanie nowych poprawnych deklaracyi. *Niwa* i *Echo* są innego zdania. Utrzymują one, że ponieważ propozycya Koszelewa nie jest prawem, przeto o karach mowy być nie może, a składać zaś deklaracye wtedy należy, jeśli dotyczący ukaz carski, rewizyę podatku gruntowego dworskiego zarządzi. I jest racya! O karach mowy być nie może bo jakim n. p. sposobem ja, w którego osobie od roku 1867 począwszy, ziemia już dajmy na to piątego ma właściciela, jakim sposobem ja, za nieuczciwość tamtego — jeśli była — miałbym karę płacić!? Jest to jasne dla każdego, a jednak widać nie jest takiem dla urzędników skarbowych moskiewskich, kiedy mogła im się zrodzić w umyśle idea kar; bo że się zrodziła, na to najlepszym dowodem alarm, którego narobił *Kores. Płocki*, gdyż wieści o które nam idzie, z pewnością sobie z palca nie wyssał lecz od czynowników skarbowych ją zaczerpnął.

O sprawie zsyłki Natansona już wam pisałem znacie ją więc mniej więcej. Wspominam tu jeszcze o niej jednak dlatego, iż sfery interesowane — zdaje się — rozpuszczają wieść, jakoby Natansona nie za ową ofiarę 25 rs. w dniu spoliczkowania Ahuchtina wywieziono, ale za to, że należał do Aliansu izraelitów i był głową tego związku w Polsce!?!! *Se non e vero...*

W zeszłym tygodniu wypadał wedle schizmatyckiego kalendarza Sty Jerzy — uroczystość dla kawalerów gieorginskiego kresta żołnierskiego. Uroczystość tę zwykle wszędzie wojskowi moskale obchodzą z wielką pompą i ucztami. Odbyła się uczta taka i na zamku warszawskim. Jest zwyczaj, że przy niej wznosi się zdrowie cara, cesarza Wilhelma jako najstarszego kawalera orderu i Wielkich kniaziów. Hurko toasty na cześć cara i wielkich kniaziów wzniósł a na cześć cesarza Wilhelma — nie. Uderzyło to i zadziwiło wszystkich bardzo — zwłaszcza że car w Petersburgu, na podobnej uczcie wzniósł toast gorący — Niepodobna przypuścić, aby Hurko podobnego uchybienia dopuścił się przez zapomnienie. Musiał to zrobić naumyślnie, a jeśli naumyślnie to dla czego? Wielu się nad tem zastanawia.

W zeszłym moim liście notowałem wam nowy wstępny artykuł *Warszawskiego Dniewnika*, dziś chcę z powodu niego jeszcze kilka słów powiedzieć. *Dniewnik* w omawianym artykule utrzymuje, że wstrętnem by było dla Moskali zabieranie kościołów katolickich przez rząd. Jeżeli jest, to niech nam wytłomaczy organ p. Szczebalskiego, czemu to od roku 1873 począwszy ludowi unickiemu i w Chełmskim i na Podlasiu zabrano wszystkie cerkwie katolickie i zamieniono na schizmatyckie? czemu na tymże Podlasiu w tymże przeciągu czasu zabrano katolickie łacińskie kościoły w Kodniu, Łęcznej, Pratulinie, Wierowie, Opolu włodawskim? Czemu cudowną Matkę Bożą Kodeńską dar Sapiehów, przetransportowano „administratywnym poriadkom“ do Częstochowy na Jasną Górę?! Czemu car proszącej go na klęczkach ordynatowej Krasińskiej w Warszawie, aby kościoła łacińskiego nie zabierał i obraz na miejscu pozostawił — odpowiedział: „nie mogę“! a gdy hr. K... zawołała: „cesarzu jak zechcesz wszystko możesz“, czemu jej znowu powiedział: „tak, wszystko mogę, ale tego nie mogę“...

Czy to dowodzi poszanowania uczuć religijnych w moskalach? Nie sądzimy!

Na co więc tak bezczelnie *Dniewnik* kłamie, po co żyje „w atmosferze ciągłego kłamstwa, w której się obraca, którą oddycha, karmi się. „Jest to zaiste coś chorobliwego“, jak sam *Dniewnik* mówi o prasie zakordownej — a co my tutaj do niego zwrócić musimy.

Albo i to, co *Dniewnik* powiada, że przecież na koszary kościołów zamieniać Moskale nie będą, boć znajdzie się jakieś 100.000 rsr. na ten cel w skarbie rosyjskim. Jeżeli jest tak, pytamy, dlaczego to, pomimo że miasto Warszawa i inne corocznie płacą ogromne sumy podatku kwaterunkowego, które przy dobrym rządzie na wybudowanie już niejednych koszar by wystarczyły i podatkującym ulżyły, zabrano i zamieniono na koszary jeden z najpiękniejszych pałaców warszawskich, bo pałac Mostowskich, na ulicy Przejeździe, gdzie się dawniej mieściła komisya spraw wewnętrznych. Wyraźnie Moskalom nie dostaje w skarbie owych 100.000 rsr., o których tak szumnie mówi p. Szczebalskij.

Wszystkiegośmy się po *Dniewniku* spodziewali, ale takiej złej wiary, przyznam się, nigdy!... Zgadzając się zresztą z maksymą Apostoła Pawła, że należy się niczemu niedziwić i wszystkiego spodziewać, przejdźmy tymczasem co do omówionych kwestyi do porządku dziennego, a podajmy inną także przez *Dniewnik* obgadywaną a dotyczącą zamiaru wygnania za granicę ks Wnorowskiego, biskupa lubelskiego. Zamiar taki rzeczywiście istniał. Czy jeszcze istnieje, nie wiemy. Ks. Wnorowski, widać, pokazał się Moskalom niewygodnym w Lublinie, bo pomimo-to, że potulnie się zgodził na niewizytowanie dyecezyi, że nie chce nic słyszeć o unii, przez p. Stamirowa, gubernatora lubelskiego, człeka względnie zresztą znośnego zkądinąd, zaproponowano mu p o u f n i e: aby sobie na jakiś czas za granicę dla pokrzepienia zdrowia pojechał, na co rząd nietylko pozwoli, ale nawet i wydatki ztąd wypływające pokryje. Biskup odpowiedział na to, że zdrów jest i wyjeżdżać nie myśli. Wówczas p. Stamirow otwarcie mu powiedział, że rząd życzy sobie jego wyjazdu. Biskup oświadczył, iż tego zrobić nie może, gdyż według kanonów jest z dyecezyą poślubiony i póty jej opuścić mu niewolno, pókiby od związków tych przez papieża dyspensowanym nie został przez fakt mianowania kogoś innego biskupem w Lublinie, a jemu dania nowej dyecezyi. P. Stamirow zrobił przypuszczenie, że rząd się pewnie u papieża o to postara.

I tymczasem na tem się skończyło. Kto zna politykę moskiewską u nas, względem kościoła katolickiego, ten wie, iż zazwyczaj wszelka akcya zaczyna się od dezorganizacyi władz prawych, kościelnych i postawienia na ich miejsce intruzów. Kiedy zaś to nie pomaga, wtedy po upływie pewnego czasu, następuje ugoda z Rzymem, nominowanie nowych biskupów, i tu czynią się zabiegi, aby ci dygnitarze byli potulnemi kreaturami rządowemi, gotowemi zadosyć uczynić wszelkim żądaniom caratu. Z początku w tym celu biskupów się głaszcze, potem im się to i owo proponuje, a gdy tego nie chcą zrobić, wówczas się wywiera nacisk, gdy i to nie pomaga, stawia się ultimatum: albo zrobisz, albo pojedziesz na Sybir, i następuje wywózka lub wygnanie niekiedy za granicę.

Tak było w latach 1863 i 1864 z Felińskim, Popielem, Borowskim, Krasińskim, Rzewuskim, Kalińskim, tak potem w roku 1872 z Kaniewskim, biskupem chełmskim Tak będzie i dzisiaj. Epoka głaskania już widać przechodzi i zaczyna się epoka propozycyi, a co do biskupa lubelskiego, nawet gróźb. Dla zatamowania zaś tej rzeczy do czasu, posyła się wielkiego kniazia Pawła do Rzymu, który zapewnia papieża o lojalności cara względem nowej ugody — czyni się zabiegi, aby Betuniewa zrobić ambasadorem moskiewskim przy „kuryi“! Znane to wszystko rzeczy. Jest to powracająca fala — ta polityka moskiewska, nieugięta, w pochodzie do ostatniego celu żelaźnie konsekwentna, choć w szczegółach dla płytkiego spostrzegacza taką się nie wydaje. Polityka ta sto razy zepchnięta z drogi, po której idzie, sto razy na nią powraca. Lekarstwo jedyne na poskromienie jej złamanie Moskwy — a póki to nie nastąpi konsekwentny, żelazny, wytrwały i spokojny opór.

Tak my tu na stosunki kościelne patrzymy i jeżeli nie prędko, to zawsze spodziewamy się po upływie pewnego czasu prześladowania biskupów i w ogóle kościoła

Dla nas to pewnikiem, pomimo kłamliwych zaprzeczeń *Dniewnika*.

Przemówienie Papieża Leona XIII.

do Polaków wręczających mu obraz Matejki.

Ukochani Synowie!

Piękne zaiste i właściwie zdaniem Naszem, stało się, iż pamięć wielkiego sławnego czynu, w którym męstwo i odwaga Polaków wspaniale się uwydatniły, uwieczniona została przez genialnego artystę Polaka — a to tem bardziej, że z treści jego każdy łatwo się przekona, nie tylko czego zdolne jest wojenne męstwo, ale nadto co ważniejsza: jak wielką jest potęga wiary katolickiej.

W owej bowiem sławnej wyprawie wiedeńskiej walczono tak o władzę i o cywilizacyą, jako też w obronie prastarej wiary naszej, a przodków waszych, jako też sprzymierzone wojska ta przedewszystkiem myśl natchnęła odwagą i pogardą śmierci, że w ręku swem dzierżą losy religii katolickiej w znacznej części Europy.

Przepotężne owych wrogów zastępy, jako to dzielny i pobożny wasz Sobieski sam stwierdził, zwyciężyło n i e ludzkie męstwo, ale sam B ó g j e p o k o n a ł („Deus vicit“) a w tym jednym tryumfie nie jeden naród, lecz całe tryumfowało chrześciaństwo.

I dla tego to o tem co nam tutaj genialny malarz tak świetnie przedstawił na płótnie, t. j. o szczęśliwem nad pohańcami zwycięstwie, tenże Sobieski nazajutrz po zwycięskiej potrzebie zawiadomić kazał Innocentego XI: nie należało bowiem długo bez wiadomości o szczęśliwym wypadku pozostawić Najwyższego Pasterza, za którego szczególnem staraniem i poradą tak wielkie zwycięstwo umożebnione zostało.

Z tej przyczyny, Ukochani Synowie, chętnem i wdzięcznem sercem przyjmujemy to dzieło niepospolitego kunsztu, które Nam w imieniu całego narodu ofiarujecie, a to tem więcej, że je zdobi najwyższy dowód Waszego i współobywateli Waszych przywiązania, i że przez to tym milszym staje się podarkiem.

Zajmować ono będzie bardzo zaszczytne miejsce w tych watykańskich gmachach, które bezprzykładnem staraniem i hojnością Poprzedników naszych zabytkami pogańskiej i najwspanialszemi pomnikami chrześciańskiej sztuki wzbogacone że: w y p r ó b o w a n e p o l s k i e g o n a r o d u d l a t e j S t o l i c y A p o s t o l s k i e j p o s ł u s z e ń s t w o i w i a r a, d ł u g i e m i d o ś w i a d c z o n a n i e s z c z ę ś c i a m i, p r z e t r w a ł y w c a ł e j p e ł n i n i c n i e u r o n i w s z y, a zarazem świadczyć będzie, jak dziwne i twórcze natchnienie artyści w religii katolickiej znajdują. Pod ożywczem tchnieniem potęgi prawdy, żyją i rozwijają się sztuki piękne (splendor veri alit artes) a religia katolicka opierając się cała na prawdzie, uszlachetnia umysły wzorami cnót wielkich i plastycznem najwznioślejszych spraw ujęciem.

Wam zaś Ukochani Synowie, którzy szczególną wiedzeni miłością daleką, aby do Nas przybyć, podjęliście podróż głęboką wyrażamy wdzięczność, i prosimy Was, abyście powróciwszy do Ojczyzny, współobywateli Waszych, których jako najmilszych synów jak najwyżej cenimy, zapewnić chcieli o ojcowskiej Naszej życzliwości.

Tak im, jak i Wam, Waszym rodzinom i całemu narodowi polskiemu, jako zadatek niebieskich łask, udzielamy z całego serca apostolskiego za Panu błogosławieństwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia.

Sąd krajowy we Lwowie wezwał obwinionych w s p r a w i e O l g i H r a b a r, Naumowicza, Płoszczańskiego, Załuskiego i Szpundera, aby w przeciągu ośmiu dni zgłosili się w celu odsiedzenia kary w więzieniu.

Organ Pichny *Kijewlanin* wraz z słynnym Suworynem w *Now. Wrem.* uderzają na lwowski organ ukrainofilski, *Diło*. Suworyna irytuje nawet język małoruski, w jakim redagowanem jest *Diło*. Nonsensów wypowiadanych przez obu ro-

Zbiór pamiętników

do

Historyi powstania polskiego

z roku 1830—1831

wydany przez *Dr. A. Hirschberga.*

We LWOWIE,

nakładem Dr. T. Rayskiego 1883 roku str. 700 in 8 mai.

Kiedy przed trzema laty zawiązał się we Lwowie komitet pod przewodnictwem śp. Alfreda Młockiego celem uroczystego obchodu półwiekowej rocznicy powstania, rzucono na zebraniach nie mało pięknych a śmiałych myśli, wiele dalekonośnych projektów i omówiono je na komisyach, ale z wielkiej chmury pomysłów padło na spragnioną glebę ojczystą, tylko kilka kropel ożywczych, a i te groziła pochłonąć stugłowa hydra warcholstwa... — Chcąc godnie uczcić pamiątkę wiekopomnej walki narodu polskiego, postanowił wydać komitet pod przewodnictwem dr. Tomasza Rayskiego, posła do Rady państwa, zbiór pamiętników i opowiadań, ważniejszych wypadków, opisanych przez naocznych w tej walce świadków.

Zamiarem komitetu było wydanie tej książki, własnym nakładem tj. z funduszów składkowych, przeznaczając dochód na wsparcie weteranów z r. 1831. Atoli po ogłoszeniu pierwszego zeszytu „odezwały się w komitecie głosy przeciw dalszemu użyciu funduszów składkowych, na rzeczone wydawnictwo.“

Słabe duchy! wołając o chleb dla głodnych, zapomnieli o cudownie rozmnażającym się pokarmie duchowym... I byłaby już upadła niepowrotnie jedna z pięknych myśli patryotycznych, gdyby jej nie poparł jeden z rządkich u nas patryotów kochających r o z u m n i e Ojczyznę. Objąwszy na siebie wszystkie koszta wydawnictwa, wynoszące parę tysięcy guldenów, wydał doktor Rayski cały zbiór pamiętników, własnym nakładem, zwracając komitetowi pieniądze, na ten cel już wyłożone. *Facta loquuntur*...

Jeżeli ktoś złoży kilka złotych na problematycznie dobroczynne cele, wówczas trąbi o tem cech gazeciarski na wszystkie strony świata, cicha, ale wspaniała ofiara obywatelska, tonie w niepamięci falach...

Ale rzućmy zasłonę na tę smutną historyą powstania patryotycznego wydawnictwa. Oddajmy raczej hołd mężowi wielkich u nas zasług i spieszmy zapoznać czytelników z wartością samej książki, której c a ł y d o c h ó d p r z e z n a c z o n y n a w s p a r c i e w e t e r a n ó w z r. 1831. Na czele umieszczono wspomnienia Jana Bartkowskiego, obecnie profesora liceum w Nancy. Autor biorący czynny udział w powstaniu, opisuje żywo i malowniczo wypadki z ostatnich tygodni przed dniem 29 listopada i pierwsze chwile po wybuchu rewolucyi. Mistrzowskim jest opis bitew pod Stoczkiem i Nową wsią, stoczonych w lutym 1831 r.

Kilka nowych szczegółów dorzucają wspomnienia Henryka Janki z r. 1831, pisane niestety jak już przeważna część tych pamiętników w 50 lat po wypadkach. Wspomnienia bezimiennego ucznia uniwersytetu warszawskiego (Adama Piwowarskiego) z r. 1830, są suche i lakoniczne, ale jako odnoszące się do wypadków opisanych przez prof. Bartkowskiego, nawzajem się uzupełniają.

Daleko ważniejszy jest pamiętnik Henryka Bogdańskiego, opowiadający dokładnie z n a n e nam t y l k o z t r a d y c y i c z a s y l i s t o p a d o w e g o p o w s t a n i a w G a l i c y i. Do pracy swej ukończonej w styczniu 1870 r. używał autor listów współcześnie pisanych z obozu do rodziny a dla zoryentowania się w chronologii, posługiwał się dziełkiem Samuela Różyckiego p. t. „Zdanie sprawy narodowi z czynności w roku 1831“.

Autor, naoczny świadek wypadków przez się opisanych, opowiada także o zdarzeniach, „o których powszechnie mówiono“ ale takich epizodów mających naturalnie mniejszą wartość historyczną jest bardzo mało. Natomiast wielkiej doniosłości są poglądy autora o wpływie powstania na Galicyą, tudzież o p i s z a b u r z e ń w W a r s z a w i e d n i a 29 c z e r w c a. Zajmującem jest opowiadanie życia obozowego, które dzielili z autorem Siemieński, Bielowski i Moraczewski, służący w jednym z nim batalionie. Oto mała próbka tego poetycznego życia:

„Stanęliśmy obozem w polu, ustawiwszy broń w kozły, i każdy już dowolnie i wygodnie mógł się zająć porządkiem około siebie, a że dzień był gorący, więc pierwszą rzeczą każdego było rozebrać się zupełnie i wyczyścić koszulę z wojska gorszego od Moskali... Ognie rozkładano zawsze obok obozu zdala od karabinów w kozłach. Mięsa nie brakowało nigdy, dostarczał go nam nasz kochany kapitan ks. Gedrojć, który się sprawnie krzątał około wydzierania Moskalom wołów, owsa i t. p., a mieliśmy swojego batalionowego rzeźnika. Chleb był rzadkością w obozie. Sucharów dostarczył nam Gedrojć raz tylko kilka bryk, można je było jeść dopiero po odmoczeniu. Jarzynę mieliśmy wszędzie, bo to była pora roku, w której jej w polu i ogrodach było podostatkiem. Nie każdy żołnierz gotował dla siebie, ale zwykle jeden dla kilku. Wydarzało się czasem, że nas przy gotowaniu zaalarmował nieprzyjaciel. Wtenczas wylewało się wszystko, a mięso tarzało się w piasku. Gliniane garnczki, jeżeli ich nie można było zabrać, tłuczono. Nie było wolno zabierać z sobą niegotowanego jadła, aby zapobiedz chorobom. Czasem i myśmy znienacka spłoszyli Moskali siedzących przy jedzeniu lub gotowaniu, ale żołnierze nasi nie jedli tego z obawy, że było zatrute.

Każdy oddział naszego korpusu miał swoje markietanki. Można było u nich dostać: wódki, chleba, soli, jaj, kiełbas, słoniny i t d Skupowały one za własne pieniądze żywność w miastach lub po wsiach, przez które przechodziliśmy, a potem sprzedawały nam w pochodzie lub w obozie. Oprócz innych, jeździła z nami zamożniejsza markietanka Szymańska, która miała męża podoficerem w naszym batalionie i przyjmowała na swój wózek to płaszcze, to tornistry, to inne rzeczy za opłatą. Markietanki były nadzwyczajnie śmiałe. I tak pod Chodzczą poszła jedna z tyralierami naprzód i wśród karabinowego ognia częstowała tyralierów wódką, mówiąc: „napij się kolego, później zapłacisz, tylko idź śmiało“. Wróciła nieuszkodzona.

Żołnierz nie dbał o pieniądze, tylko na tytoń i kiełbasę był bardzo łakomy. Kradzież drobniejszych rzeczy do jadła, napitku i tytoniu, butów, (byle nie pieniędzy), między sobą nie hańbiła i tylko śmiech budziła, chociaż o to przychodziło do czubów. Był w naszym batalionie żołnierz, który wszystkich rozweselał, młody kilkunastoletni chłopiec, ulicznik warszawski, niezmiernie zwinny, dowcipny i niedbający o guzy, które mu się często obrywały, bo mówił, że go to nie boli. W obozie płatał śpiącym figle, obudzony w pogoń za nim, ale któżby go dopędził? Uciekał przez głowy i nogi drugich, między karabiny i nie utknąwszy nigdzie, śmiał się z goniącego. Nawet wśród ognia nieprzyjacielskiego, zawsze ten psotnik coś takiego spłatał, że wśród największego znurzenia wszystkich ubawił i dodał ochoty“...

Prawdziwą perłą zbioru są pamiętniki ś. p. Alfreda Młockiego, którym należy się miejsce też obok znakomitego dzieła Mochnackiego o powstaniu. Autor, człowiek wysokiej inteligencyi obdarzony bystrym zmysłem spostrzegawczym pisał swoje wspomnienia pod świeżem wrażeniem wypadków w listopadzie i grudniu 1831 r. ztąd ich wysoka wartość historyczna z w ł a s z c z a c o d o s t o s u n k ó w w e w n ę t r z n y c h K r ó l e s t w a p r z e d r. 1831. Pamiętnik zaczyna się opisem stanu Królestwa pod panowaniem W. ks. Konstantego dążącego drogą teroryzmu i demoralizacyi do wszechwładzy w kraju wbrew konstytucyi, a kończy się opisem kampanii Różyckiego, nieudolnego generała, który zmarnował podobnie, jak wódz naczelny Skrzynecki, najlepsze nasze siły... „Nie przewaga wrogów, powiada słusznie Młocki, ale zaślepienie, zła wola i nieudolność tych, którzy się narodu woli narzucili na przewódców, była główną przyczyną naszego upadku“.

Sądy Młockiego o ludziach i wypadkach są ostre i stanowcze, może zbyt kategoryczne. Charakterystyka osób dosadna i jak całe opowiadanie żywa i dramatyczna. Oto jego zdanie o Chłopickim: „Byłem wczoraj z generałem Chłopickim w teatrze „Rozmaitości“ i wystaw sobie, gdy się w najlepsze bawimy, wpada jakichś dwóch zapaleńców oficerów i jeden z nich z dobytym pałaszem wrzasnął na całe gardło: „Wy się bawicie, gdy Moskale naszych mordują!“ Możesz sobie wyobrazić, jaki się popłoch zrobił. Gdyśmy z generałem wyszli z teatru, rzekł do mnie te słowa: „Półgłówki zrobiły burdę, którą wszyscy ciężko przypłacą. Mięszać się do tego nie należy, ażeby więc wbrew woli nie być wciągniętym w to głupstwo, pójdźmy przeczekać bezpiecznie, bo to się niedługo skończy. Marzyć o walce z Rosyą, która trzema kroć sto tysiącami wojska zalać nas może, gdy my ledwie pięćdziesiąt tysięcy mieć możemy — jest pomysłem głów, którym piątej klepki brakuje“.

Znowu przekonujemy się, że ów dyktator, w którym wszyscy widzieli zbawcę Ojczyzny, był tylko machiną, wyrobioną w warsztacie Napoleońskim, najwięcej dzielnym żołnierzem, który wierzył tylko w wojsko regularne, wyrobione i dopasowane według przyjętych form. Smutny to objaw: w jedynym możliwym wodzu brak wszelkiej wiary w siłę powstania...

Jeszcze w ciemniejszem świetle przedstawia się rząd narodowy, który stojąc między carem i narodem, odgrywał rolę Herkulesa na rozstajnych drogach, nie śmiejąc obrazić cara stanowczem wystąpieniem ani narazić się ludowi układami z carem. Przy zupełnej nieświadomości stosunków i położenia obu stron nie umiał też chwiejny rząd z korzyścią zużytkować ogromnych zasobów materyalnych ani zapału i poświęcenia narodu. Dyktator oceniając stosunki z czysto wojskowego stanowiska, widział po naszej stronie najwięcej 30.000 regularnego wojska. 240.000 zaś popisowych i 30.000 dymisyonowanych żołnierzy — nie licząc w to ruchawki — nie istniało dla niego wcale. Z zaślepienia tego korzystał skrzętnie ks. Lubecki i jego zwolennicy zwłaszcza Łubieńscy, którzy pozajmowawszy posady, oddające im wszelkie zasoby powstania, gospodarowali w sposób najszkodliwszy dla niego.

Skutkiem niedołęstwa i zaślepienia owych powag naczelnych, powstanie zbite z właściwego

syjskich „diejateli“ powtarzać nie warto, *Dilu* jednak szczerze powinszować można, iż nie zdołało zasłużyć na względy w panslawistycznym obozie.

Wskutek świeżych zajść w Sejmie kroackim zarządzono silne środki ostrożności. W całym gmachu porozstawiani są żandarmi. Galerya służąca dla studentów uniwersyteckich została zamknięta. Ban pojawił się w gmachu sejmowym. Zdaje się, że stosunki stronnictw ulegną pewnym zmianom i prawdopodobnem jest rozwiązanie się niezawisłej partyi narodowej, z której już kilku członków wystąpiło.

Wczoraj postawił Barcic następujący wniosek: Ponieważ skarbowe i inne władze posługują się pieczęciami, mającemi napisy w obu językach, co sprzeciwia się ustawie przez Węgrów nawet uznanej, stawiam wniosek: Poleca się rządowi, aby zależnym od niego władzom oznajmił, aby pism z takiemi pieczęciami, albo w innym niż kroacki języku spisanych nie uwzględuiano, a władzom wspólnym w takich razach nie dawano posłuchu. Każdy autonomiczny urzędnik, który przeciw temu działać będzie, traci służbę.

Loncaric wraz z towarzyszami wniósł, aby posłom Pilepicowi i Starcevicovi, jako sprawcom skandalu z 19 bm. udzielono nagany i aby ich na ośm posiedzeń z sejmu wykluczono. Poczem rozpoczęło się tajne posiedzenie.

Dziennik rosyjski *Sybir* donosi, iż przed niedawnym czasem, podczas zwiedzania więzień w Irkucku, przez generał-gubernatora Syberyi Wschodniej, jeden z uwięzionych aresztantów czynnie go znieważył. Że „zniewaga“ ta musiała być czemś więcej, niż „apuchtinadą“, dowodzi opis składanych zaraz na drugi dzień generał-gubernatorowi kondolencyjnych wizyt, przez władze wojskowo, cywilne, a nawet duchowieństwo. Generał-gubernatorem Syberyi Wschodniej jest były oberpolicmajster warszawski, żandarm Frederiks, już w Warszawie zaprawiony na znęcaniu się nad bezbronnymi.

Komisya dla uregulowania kwestyi żydowskiej w Rosyi przystąpiła do swoich czynności, które ukończyć ma w najkrótszym czasie. Prąd antisemicki w większej części dzienników rosyjskich w ostatnich czasach tak jest rażącym, iż obrady komisyi zostają formalnie pod presyą szykan i szyderstw prasy a na jej czele organu Suworyna.

Ministerstwo finansów w Rosyi przygotowało projekt podwyższenia podatków gruntowych w całem państwie. Powiększenie obliczone zostało na blisko cztery miliony rubli rocznie. Projekt ma wejść w życie w roku przyszłym.

Hr. Tołstoj przedewszystkiem pamięta o policyi i wziął się do jej zreformowania. Policya w Rosyi jest trojaką. Składa się z korpusu żandarmów, cywilnej policyi rządowej i policyi gminnej. Obecnie wszystkie gałęzie służby policyjnej mają być połączone w jedną całość i oddane pod zarząd jednego naczelnika w osobie towarzysza ministra spraw wewnętrznych gen. Orzewskiego. Według projektu wypracowanego przez osobną komisyę pod przewodnictwem szefa żandarmów, każda gubernia otrzyma osobnego dyrektora policyi, któremu podlegać będą wszelkie władze policyjne. Komisya ma zamiar zmniejszyć skład policyi, w której służy obecnie 270.000 osób, utrzymywanych kosztem 34 milionów rubli srebrem.

O treści rozmowy i o rezultacie wizyty następcy pruskiego w Watykanie już nie mało jest komentarzy i wiadomości, podawanych w formie takiej, jakby pochodziły ze źródła, znającego tajemnice zakulisowe; są to jednak czcze domysły, dlatego ich tutaj nie powtarzamy. Z wszystkich tych komentarzy tylko jeden jest nietylko prawdopodobnym, ale prawdziwą, bo wynika z natury rzeczy, mianowicie, że owa wizyta nie była bynajmniej aktem grzeczności wobec papieża lecz odbyła się na żądanie króla pruskiego z porady i nalegania Bismarka na podstawie dokładnie ułożonych instrukcyj i przedwstępnych rokowań. Już i dawniej twierdzono, że do tej sprawy należy bezpośrednio Bismark, co się samo z siebie rozumiało, jednak *Nord. Allg, Ztg.* mimo to uważała za stósowne tłumaczyć to tą okolicznością, że do kanclerza jako ministra spraw zagranicznych i dworu cesarskiego należy obowiązek czuwania nad względami wzajemnej grzeczności między panującymi. Aleź za rządów tego samego kanclerza, w tymże samym Rzymie już dawniej — na pogrzebie króla Wiktora Emanuela był ten sam królewicz pruski, a przecież wówczas względy grzeczności nie wymagały odwidzenia papieża. Od owego czasu zmieniło się wiele, bo nietylko spór kościelny, który wówczas był w całej pierwotnej sile, znacznie odtąd złagodniał, ale i w Watykanie zasiada teraz nie Pius IX lecz Leon XIII. Względy grzeczności zaś niepowinny się były zmienić, a raczéj względami takimi wypadku tego wyjaśnić nie można i nie trzeba, skoro nikt roztropniejszy w to nie uwierzy. Jakie skutki na spór kościelny w Prusiech wynikną z tej wizyty, pokaże się to wkrótce.

Z powodu wizyty cesarzewicza w Watykanie odbywa się teraz spór na temat, czy ta wizyta usunie pewne skrupuły cesarza austryackiego i króla hiszpańskiego w sprawie odwiedzenia króla włoskiego w Rzymie, a ewentualnie papieża. *Germania* twierdzi, że wizyta cesarzewicza nie tworzy bynajmniej precedensu dla rewizyty monarchy austryackiego w Rzymie; panujący katolicki ma bowiem inne obowiązki wobec papieża niż książę protestancki; — korespondent z Wiednia do *Köln. Ztg.* sądzi przeciwnie, mówi nawet, że podróż cesarza do Rzymu odbędzie się nawet przed wyjazdem króla włoskiego do Berlina. Wizytę cesarza austryackiego w Rzymie ma jednak poprzedzić odwidzenie króla hiszpańskiego.

W czasie narad w sejmie pruskim nad projektem p. Sterna do ustawy o zaprowadzenie tajnego głosowania przy wyborach do sejmu i do rad gminnych, wystąpił minister Puttkamer przeciw temu wnioskowi, a ponieważ zasada głosowania tajnego przy wyborach do parlamentu została przyjętą niegdyś na żądanie kanclerza, stąd wysnuwano wniosek, że między Bismarkiem a Puttkamerem na tym punkcie nie ma zgody. *Nordd. Allg. Ztng.* jednak zapewnia, że w tej mierze nie tylko panuje między nimi zupełna harmonia, ale że Bismark zmieniwszy dawne zapatrywania skłania się do zaproponowania zmiany w trybie głosowania i do parlamentu i zaprowadzenia głosowania jawnego.

Wedle wczorajszych doniesień z Tonkingu wojna zaczepna ze strony Francuzów rozpoczęła się na dobra i rewolucya w stolicy Anamu w Hue nie sprawiła takiego skutku, jakiego Chińczycy się spodziewali. Przy uderzeniu na twierdzę Sontay zdobyli Francuzi obwarowania zewnętrzne i gotowali się do ataku na cytadelę; kiedy telegram o tem wysłano z Honkong d. 16 b. m. już może i cytadela dostała się w ręce Francuzów. W Sontay broniły się siły zbrojne krajowe t. z. czarne flagi; wojska chińskiego nie było, — również nie wiedziano, czy załoga w cytadeli nie składa się z Chińczyków. Obrońcy mieli broń dobrą i walczyli mężnie, czego dowodem są straty francuskie, mianowicie 200 ludzi szeregowych i 19 oficerów z pomiędzy 400, którzy bezpośrednio w walce brali udział, gdy 3000 stało w rezerwie. Twierdza Sontay leży dalej w głębi kraju nad jednem z licznych ramion deltowego ujścia rzeki Czerwonej, na brzegu prawym; Baknim zaś leży bliżej morza na brzegu lewym ramienia północnego.

Pełnomocnik chiński groził niejednokrotnie bądź w urzędowych depeszach, bądź w ustnych z ciekawymi korespondentami rozmowach, że uderzenie na którąkolwiek z tych twierdz stanie się powodem do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych. Mimo tych gróźb prawdopobniejszem jest przypuszczenie, że teraz przystąpi do układów na innych warunkach, jednak Francuzi będą teraz więcej wymagać, po tem powodzeniu, zwłaszcza że świeże posiłki dodają im jescze więcej otuchy.

Wiele doniesień niektórych dzienników budżet ministerstwa wojny w Bulgaryi miał być uszczuplony na rok przyszły o trzy miliony franków. Bulgarowie bowiem są bardzo oszczędni, a gabinet Zankowa ulegając tej skłonności a niemniej potrzebie ulżenia w wydatkach przygotował już stosowne redukcye. Tak było jednak jeszcze przed zawarciem układu bułgarsko-rosyjskiego i przed przyjazdem pełnomocnika rosyjskiego Kanlbarsa. Po zawarciu tych układów i po nawiązaniu znowu stosunków serdeczniejszych sam książe ulegając przedstawieniom z Petersburga przemawia za utrzymaniem całego dawnego budżetu wojennego. Ostatnie słowo jednak ma w tej sprawie sobranie, z jego uchwały pokaże się, czy i sobranie narodowe dało się przekonać o potrzebie większych wydatków.

Sprawy gmin i powiatów.

Ustawa krajowa o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich, o której sankcyonowaniu doniósł nam wczoraj telegram — opiewa jak następuje:

Art. I §. 52. ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866. L. 19. Dz. u. kr. tudzież §. 102 tejże ustawy w tekscie ustalonym ustawą krajową z d. 17 czerwca 1874 N. 49 Dz. u. k. zostają uchylone w dotychczasowem brzmieniu i mają opiewać jak następuje:

§. 52. Władza dyscyplinarna.

Naczelnikowi podlegają urzędnicy i słudzy gminy, on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną. Naczelnik może zasuspendować w urzędowaniu nawet takich urzędników i takie sługi, których mianowanie Rada sobie zastrzegła, prawo jednak oddalenia ich ze służby ma tylko Rada. Wyjątek stanowią wypadki w §. 102 przewidziane.

O władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

§. 102. W sprawach własnego zakresu działania, może Wydział powiatowy członkom zwierzchności gminnej dawać napomnienia i wkładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 złr. w. a. Kary te wpływają do kasy Rady powiatowej.

W razie ciężkiego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek zwierzchności gminnej na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszonym w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową.

W razie niezgodności tych władz, orzeka polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego.

Po przeprowadzonem dochodzeniu, może polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego złożyć z urzędu członka zwierzchności gminnej, a nawet na przeciąg czasu, nieprzekraczający lat trzech, uznać go za niezdolnego do piastowania tej posady.

Członek zwierzchności gminnej za winnego uznany, ponosi koszta dochodzenia.

Władza dyscyplinarna, służąca Wydziałowi powiatowemu, trwa jeszcze przez trzy lata po zgaśnięciu mandatu członka zwierzchności gminnej w tym celu, aby go znaglić do zdania urzędu i złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

Jeśliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy lub polityczną władzę powiatową okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej nieprawidłowem postępowaniem w urzędzie, staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej lub Radę gminną, albo że urząd swój sprawuje w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy, i jeżeli Naczelnik gminy, a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zezwolenia Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. polityczna władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się od orzeczenia politycznej władzy powiatowej, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w tej mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Urzędnik, pisarz, lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza, lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W tej samej zaś gminie, w której ze służby usuniętym został, może powtórnie być przyjętym do służby, jedynie za zezwoleniem politycznej władzy powiatowej, na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie władzy politycznej krajowej na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Kronika.

Kraków, 22 grudnia

Poniedziałkowy numer „Nowej Reformy“ z powodu wigilii wyjdzie o godzinie czwartej popołudniu.

Od dowódzcy 1-go korpusu c. k. armii w Krakowie namiestnictwo otrzymało zawiadomienie w sprawie zapewnienia dostatecznej liczby lekarzy dla mających wejść w życie stałych instytucyj wojskowo-lekarskich na przypadek wojny, w obrębie komendy rzeczonego korpusu. Lekarze owych zakładów otrzymają wynagrodzenie stosownie do umowy, a gdyby w służbie wojskowej padli ofiarą smutnego losu, otrzymają ich wdowy i dzieci dar z łaski.

W sprawie pomnika Kazimierza Wielkiego wybrany komitet prowizoryczny z Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej, uznając potrzebę zasięgnięcia zdania szerszych kół, zaprosił na wczoraj wieczór starozakonną młodzież akademicką do czytelni. Myśl ta w ogóle bardzo sympatycznie została przyjętą, a kilku pp. akademików oświadczyło, że nietylko chętnie się całą sprawe zajmą, ale że już pewne wstępne kroki do utworzenia komitetu centralnego prywatnie uczynili. Już dziś ma się odbyć pierwsze posiedzenie owego przyszłego komitetu w szkole na Kazimierzu, a w skład jego mają wejść reprezentanci inteligencyi i świata handlowego w Krakowie, Lwowie i Warszawie, jakoteż kilku z młodzieży handlowej i akademickiej.

Przedsiębiorcy teatru krakowskiego, jeszcze uchwałą rządzącego senatu, obowiązani byli do opłaty pewnej kwoty (5 groszy polskich od każdego biletu numerowanego) na rzecz tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Z chwilą przejścia miasta pod rząd austryacki, uchwała ta pozostała w swej mocy i obowiązuje do dziś dnia z tą tylko różnicą, że obecny przedsiębiorca teatru w miejsce częściowych drobnych opłat, zobowiązał się składać na cel rzeczony pewną z góry oznaczoną kwotę. Pomimo atoli przypomnień zarządu, przedsiębiorstwo od lat kilku zalega z uiszczaniem należności, uszczuplając tym sposobem dochody Towarzystwa, które i tak wszystkim potrzebom zadość uczynić nie jest w możności. Sprawa ta znajduje się obecnie na drodze sądowej.

Dla uniwersytetu krakowskiego przeznaczona w budżecie ministerstwa oświecenia na rok 1884 kwota obejmuje następujące pozycye: Mikroskopy dla zakładu anatomii patologicznej 900 złr., gabinet fizyczny 2000, na szafy w bibliotece uniw. 2550, gmach uniwersytecki (pierwsza rata) 70.000, restauracya obserwatoryum astronom. i Collegium physicum 5.000, asfaltowanie podwórca w gmachu bibliotecznym 1150.

Niemczyzna w Krakowie. Czytaliśmy na ulicy Szewskiej przylepiony edykt tutejszego sądu krajowego cywilnego z datą 14 grudnia 1883 l. 29271 tej treści: *Amortisationsedict. Vom k. k. Landesgerichte über Ansuchen des Jakob Goldstern wird der Besitzer des Krakauer Loses* nr 16535 itd. Jeżeli Goldstern jest synem wielkiej Germanii i do sądu w Krakowie po niemiecku pisze — to niechże sąd mu daje niemiecką odpowiedź, gdy tego koniecznie ustawy się domagają — ale edykt przeznaczony z natury swej, by w Krakowie w sprawie o amortyzacyę krakowskiego losu doszedł do wiadomości polskiej publiczności krakowskiej, winien być zredagowanym w języku polskim, zwłaszcza, iż znany nam jest wypadek, że najwyższy sąd w Wiedniu słusznie zniósł dlatego rozpisaną i przeprowadzoną licytacyę, iż edykt w Galicyi był ogłoszonym w języku niemieckim. Jeżeli kto, to niezawodnie sędziowie w pierwszej linii powinni stać na straży praw języka narodowego.

„Djabeł“, jak się dowiadujemy z ostatniego numeru, który wczoraj opuścił prasę, przeżył czasu kawał nielada, rozpoczyna już bowiem 16 rok wydawnictwa. Redakcya przyrzeka i nadal służyć wiernie dotychczasowym zasadom.

W numerze tym jak zwykle ożywionym, na szczególną uwagę zasługuje wyborny wiersz „Wyprawa wiedeńska“ — z rysunków zaś „Gody“, smutna, ale niestety prawdziwa ilustracya położenia naszego kraju.

Protekcya przemysłu więźniów. Do najstarszych i najzacniejszych krawców w Krakowie zalicza stowarzyszenie krawców pana Józefa Zarzyckiego, który przez lat 16 dostarczał ze swego warsztatu mundurów dla policyi krakowskiej, ciesząc się nie tyle zarobkiem, bardzo zresztą skromnym, jak raczej dekretami pochwalnemi, których mu władza policyjna, jako dobrze zasłużonych, nie szczędziła. W roku zeszłym otrzymał p. Zarzycki konkurenta w dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu, która nie opłacając podatku, złożyła ofertę o 22 złr. w całości niższą. Mimo nieszczególnych próbek dostarczanych otrzymał zakład w Wiśniczu dostawę.

Na rok 1884 dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu, złożyła ofertę o 74 złr. wyższą od p. Zarzyckiego, lecz, jak nas zapewniają, nie p. Zarzycki, lecz dyrekcya zakładu ma otrzymać dostawę, mimo wyższej ceny.

Fakt ten, jeżeli namiestnictwo zatwierdzi ofertę dyrekcyi zakładu karnego, będzie oryginalym komentarzem do nowej ustawy przemysłowej.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę na współzawodnictwo czynione wolnej pracy majstrów i robotników przez zakłady karne, które nie opłacają żadnych podatków, a rozporządzają możliwie najtańszą siłą pracy. W tym wypadku ta konkurencya tem jaskrawiej występuje, że cena zakładu wyższą jest niż p. Zarzyckiego. Izba handlowa krakowska wysłała już w tej sprawie opinię swą do namiestnictwa we Lwowie — spodziewać się, że i korporacya krawiecka toż samo uczyni. Chodzi tu nie o p. Zarzyckiego, ale o bardzo szkodliwy proceder, o pytanie czy uczciwy rzemieślnik ma cierpieć w interesie ludzi skazanych za zbrodnie pospolite.

Elektro-technik, p. Edward Protaszewicz zamierza w pierwszą niedzielę po świętach urządzić trzykrotnie w sali hotelu saskiego doświadczenia z mikrofonem koncertowym swojego wynalazku, mianowicie dla młodzieży szkolnej, sfer wojskowych, wreszcie dla całej publiczności przy znacznie zniżonych cenach.

Aresztowania. Dnia 20 b. m. aresztowano w Krakowie p. Harting, guwernantkę z Królestwa, podejrzaną o agitacye socyalistyczne, oraz z miejscowych osób Kuczyka, Polankę i Eibenschütza. Śledztwo zarządzono.

Z uniwersytetu. Jan Łukasiewicz, rodem z Hołoszyniec w Galicyi, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień wszech nauk lekarskich.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Holendra Haima, Wandasową Julię, Milecką Ksawerę za kradzież; Zbickiego Jana, Nowakowskiego Maryana, Badziocha Kazimierza i Boguckiego Leona za podrabianie świadectw służbowych. 2 osoby za pijaństwo.

Śmierć przy spowiedzi. O szczególnym fakcie donoszą z sandomierskiego. We wsi R. w kościele parafialnym z powodu święta przypadającego w dzień św. Łucyi, odprawiało się nabożeństwo, przed którem wiele osób przystępowało do spowiedzi. Między innymi pani K., żona właściciela folwarku R., osoba zupełnie zdrowa, licząca około 40 lat wieku. W czasie spowiedzi zrobiło się jej niedobrze, prosiła zatem kapłana o parominutową przerwę, później zaś spowiedź skończyła z wielkim wysiłkiem. Kiedy zaś kapłan wyrzekł słowa rozgrzeszenia, pani R. padła na ziemię martwa i choć zarządzono wszelkie środki ratunku, do życia już nie powróciła. Jak sądzą, p. K. zmarła wskutek pęknięcia żyły sercowej.

Stracenie O' Donnella mordercy Carey'a nastąpiło d. 17 b m. o godz. 8 rano w dziedzińcu więziennym w Newgate. Zeszłej soboty skazano znowu na śmierć w Dublinie Piotra Wade, członka sprzysiężenia morderców irlandzkich, za zabicie ogrodnika Quinne. Na prośby sędziów przysięgłych kara ta zostanie prawdopodobnie zmienioną na dożywotnie roboty przymusowe.

Chłopska fortuna przestaje już być skromnym dobytkiem. Świeży tego przykład mamy w fakcie, że u jednego z notaryuszów w Piotrkowie przygotowuje się akt kupna półmilionowego majątku ziemskiego przez wieśniaka z okolic Łasku, który całą sumę spłaca gotówką, poczem zamierza nabytą fortunę rozparcelować. Dodać należy, że ten kapitalista wioskowy pomimo posiadania tak znacznego majątku, nie rozstał się dotychczas z sukmaną, a do trybunalskiego grodu za interesami wędruje zazwyczaj piechotą.

De gustibus... Syn byłego członka rządu „obrony krajowej“ we Francyi i słynnego kronikarza Henryka Rocheforta, już powrócił do Paryża z wycieczki p. de Brazza do wnętrza Afryki dla szerzenia tam francuskiego wpływu śród murzynów — i jakkolwiek powrócił schorzały, ale za to z pewnego rodzaju sławą. Rzecz się tak miała. Dowodzący wyprawą, chcąc zużytkować dobrą wolę młodego Rocheforta zawierzył mu straż nad francuską stacyą Loango i dowództwo nad 17 tyralierami senegalskiemi Rochefort na tym stanowisku dowiódł, że w nim płynie krew gorąca, a na odwadze mu nie zbywa. Dowiedziawszy się, iż na pogrzebie naczelnika jednego z sąsiadujących z jego stacyą murzyńskich pokoleń, 30 wdów zmarłego mają być na cześć jego pamięci — otrute, postanowił oprzeć się siłą wykonaniu tego barbarzyńskiego obrządku. Z garstką swoich żołnierzy udał się na miejsce ceremonii, gdzie około 2000 murzynów, otoczywszy skazane na śmierć niewiasty, wyprawiało na około nich dziwaczne skoki i tany. Rochefort zakomenderował „naprzód!“ tyralierzy rzucili się z bagnetami na tłum, któryby najmniej nie myśląc o obronie, rozpierzchnął się na wszystkie strony. Wdowy uwolniono, z czego jednak nie wydały się być zadowolone, przeciwnie, dały do zrozumienia, że mają bardzo za złe swym wybawicielom, iż im przeszkodzili w spełnieniu pobożnej ofiary. Zaiste — co kraj to obyczaj — różne gusta.

Nagrobek. W Ludfort w Anglii ma się znajdować na jednym z grobów napis tej treści: Tu spoczywa w położeniu poziomem zewnętrzna „koperta“ zegarmistrza Georg Baulleigh. Uczciwość była jego „główną sprężyną“, mądrość „regulatorem“. Nie „spóźniał“ się nigdy z pomocą nieszczęśliwym i nie „stanął“ nigdy w obronie niesprawiedliwości. Nie pozwalał się jednak „obciągać“ i trzeba było mieć „klucz“ do jego charakteru. Umiejętnie korzystał z wszystkich „godzin“, dopóki nie nadeszła „minuta“, w której „pękła sprężyna“ i „zatrzymał się“ na zawsze. Zmarł 13 listopada 1802 r. w błogiej nadziei, że „wyreperowany“, „oczyszczony“, świeżo „nakręcony“ pozostanie wiecznie na lepszym świecie.

Polak — sułtanem. Włoskie pismo *Pungolo*, donosi, że w Arabii między innymi, znajduje się wyniesionym na godność sułtana, także Polak, nazwiskiem Krzechuń, prawdopodobnie syn przybysza, urodzony już i wychowany w pomyślnych warunkach. Możemy więc sobie powinszować — sułtana.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Bolesława Studzińskiego komisarzem powiatowym, koncepistów namiestnictwa: Włodzimierza Boguckiego, Władysława Towarnickiego, Jana Piaseckiego, Jerzego Piwockiego, Stanisława hrabiego Pinińskiego, Józefa Brodnickiego, Juliusza Łempickiego, Izydora Jordana Rozwadowskiego, dra Leona Skorupkę i Wacława Waleryana dwojga imion Jełowickiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi; koncepistę dyrekcyi policyi we Lwowie Maryana Nenyczkę, koncepistą namiestnictwa; w końcu konceptowych praktykantów namiestnictwa: Tadeusza Czarkowskiego, Józefa Rudzkiego, Wincentego Kauckiego, Michała Bartoszewskiego, Michała Majkuta, Michała Lubicza Chojeckiego, Mikołaja Pokińskiego, Adama Thürmanna, dra Józefa Korczaka Horodyskiego, dra Eugeniusza Przerąb Hauenschilda i Tadeusza Rozborowskiego, prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa, i przeniósł komisarzy powiatowych: Apolinarego Sieradzkiego z Ropczyc do Jasła, Roberta Tertila z Nowego Sącza do Lwowa, Antoniego Edera ze Lwowa do Kałusza, Władysława Korosteńskiego z Dobromila do Jarosławia, dra Czesława Niewiadomskiego z Kamionki Strumiłowej do Brodów, Antoniego Hołodyńskiego z Pilzna do Nowego Sącza, Bronisława Wajdowicza ze Zbaraża do Nowego Sącza, Stanisława Cieńskiego z Buczacza do Lwowa, Władysława Gałeckiego z Wadowic do Pilzna i Dyonizego Zawadzkiego z Brodów do Tarnopola; prowizorycznych komisarzy powiatowych: Włodzimierza Ławrowskiego z Kolbuszowy do Myślenic, Władysława Towarnickiego z Krosna do Dobromila, Józefa Brodnickiego z Podhajec do Krosna, Juliusza Łempickiego z Kałusza do Kamionki i Wacława Walerego Jełowickiego ze Lwowa do Złoczowa; koncepistów namiestnictwa: Mirosława Szeligowskiego z Wieliczki do Wadowic, Maryana Nenyczkę ze Lwowa do Ropczyc i Józefa Zaleskiego z Łańcuta do Krakowa, prowizorycznych koncepistów namiestnictwa: Tadeusza Czarkowskiego z namiestnictwa do starostwa we Lwowie, Wincentego Kauckiego ze Lwowa do Nadworny, Michała Bartoszewskiego z Mościsk do Wieliczki, Michała Majkuta z Gorlic do Buczacza, Michała Lubicza Chojeckiego z Tarnobrzegu do Zbaraża, dra Józefa Korczaka Horodyskiego ze Stanisławowa do Lwowa i Tadeusza Rozborskiego, pozostającego w służbie przy c. k. austr.-węg. generalnym konsulacie w Warszawie do Białej, w końcu konceptowych praktykantów namiestnictwa: Stanisława Dunina Rzuchowskiego z Myślenic do Gorlic, Antoniego Zawadzkiego z Budek do Lwowa, Jana Dyonizego Gucklera ze Stryja do Podhajec, Jana Adama Czeżowskiego z Tarnowa do Lwowa, Antoniego Szydłowskiego z Rohatyna do Lwowa, Adama Spirydyona Telichowskiego z Doliny do Nadwórny, Antoniego Pogłodowskiego z Jarosławia do Lwowa, Włodzimierza Krynickiego ze Lwowa do Jasła, Adama Gubattę z Żółkwi do Stryja, Zenona Głażewskiego z Nadwórny do Turki, Michała Torskiego ze Lwowa do Tarnowa, Hieronima Zahradnika ze Lwowa do Stanisława i Franciszka Jakubowskiego z Krakowa do Jarosławia.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Marcelego Zelechowskiego, auskultantem sądowym.

Wiener Ztg. ogłasza: Sędzia powiatowy Wojciech Trampler w Kulikowie został mianowany radcą sądu krajowego w Złoczowie.

Dyrektor telegrafów mianował asystenta telegrafu Jana Fica elewem w Krakowie i przeniósł asystenta telegrafu, Romualda Sobola, z Krakowa do Lwowa, Józefa Müllera we Lwowie, oficyałem, zaś elewów, Jana Karaczewskiego w Krakowie, Mojżesza Steinthala we Lwowie, Edwarda Morawetza i Romana Saraczyńskiego w Krakowie i Alfreda Wiktora w Tarnopolu, asystentami telegrafu.

---

toru, po zmarnowaniu najdroższego czasu na złudnych i bezowocnych czynnościach, ograniczyło się na najniekorzystniejszej dla siebie walce odpornej, której nader wątpliwy wypadek rozstrzygnąć się musiał pod murami Warszawy...

Ale spostrzegam może zapóźno, że wypadam z roli sprawozdawcy. Notuję więc z obowiązku dalsze części zbioru pamiętników. Wspomnienia Michała Modzelewskiego, mocno retuszowane przez wydawcę, słusznie tylko w skróceniu podane, znane są z *Tygodnia polskiego.* Pamiętniki z r. 1831 K. hr. Krasickiego, uporządkowane a w części nawet spisane przez wydawcę, zawierają ważne wiadomości do wyprawy Chłapowskiego na Litwę, zwłaszcza te, na które z bliska patrzył kapitan sztabu kwatermistrzowstwa, mający pewne strategiczne wykształcenie. Krótkie notatki Poradowskiego, porucznika 2-go pułku ułanów, uzupełniają podane w przypiskach zapiski Kwiryna Ulenieckiego i Erazma Iszkowskiego. Pierwszy odrysował nam wiernie w krótkim epizodzie słynnego zwycięzcę z pod Stoczka i Boremia, drugi dał nam kilka cennych szczegółów o oblężeniu i kapitulacyi twierdzy Modlina (dnia 8 października 1831).

Autor wątpliwej wartości „Wspomnień o Adamie Mickiewiczu“ dał nam znowu wspomnienia rzucające niejasne światło na literackie stosunki przed wybuchem powstania. Z zajęciem czytają się jego opowiadania o świetnych czasach uniwersytetu wileńskiego, o takich profesorach jak Lelewel i Gołuchowski, o tajnych towarzystwach młodzieży i ich prześladowaniu. Wiersz Zana, podany tu po raz pierwszy, przypomina Mickiewicza. Być może, że czerpali obaj z pieśni ludowej. Przytaczam początek wiersza Zana.

> Świszcze z gradem deszcz zmięszany
> Północ cicha, północ głucha
> I nie słychać ani ducha
> Zasępione milczą ściany
> A w izdebce niewolnika
> Mały płomień ze świecznika
> Raz się wzmoże, raz się wznieci
> I znów skona i znów świeci...
> Czegoż płaczesz więźniu młody, (pyta go się dozorca więzienia)
> Czyli ojca, brata, matki
> Czy rodzinnej płaczesz chatki
> Czy kochanki czy swobody?
> Czego płaczesz bez ustanku
> Od wieczora do poranku?
> Ni ja ojca, brata, matki
> Ni rodzinnej płaczę chatki
> Ni kochanki, ni swobody itd.

Pod względem literackim, mają też pewne znaczenie pamiętniki Wiehmuta, ucznia uniwersytetu jagiellońskiego. Pamiętnik barona Horocha, sięgający jeszcze 1809 roku, kiedy autor miał lat 9, nabiera dopiero pod koniec historycznego znaczenia, kiedy jako oficer sztabowy opisuje działanie korpusu słynnego generała Ramoriny (od końca sierpnia 1831 r.) Cenne szczegóły podaje Dyaryusz Waleryana Podlewskiego (od pierwszych dni Czerwca do połowy września 1831 r.)

Oto mniej więcej cała zawartość bogatego i nader ważnego zbioru pamiętników, których wydaniem zajął się zaszczytnie znany historyk Dr. Hirschberg. Kto widział te pamiętniki w rękopisie, zdoła ocenić sumienną pracę wydawcy, nie szczędzącego sił ani czasu, aby je uporządkować. a gdzie zachodziła potrzeba, skrócić i poprawić. Jemu zawdzięczają niektóre pamiętniki całą ogładę, tak, że je z przyjemnością dziś czytamy, innych poskromił w gadulstwie przez umiejętne skrócenia.

Koroną całego zbioru jest bibliografia powstania, ułożona starannie przez Dra Hirschberga, a zawierająca wszystkie dzieła, rozprawy i rękopisy, odnoszące się pośrednio lub bezpośrednio do tej wiekopomnej walki. Jest to pierwszy w naszej literaturze objaw tego rodzaju pracy, posuwający badania historyczne, społeczne i literackie naszej przedostatniej epoki o potężny krok naprzód. Zwracam uwagę czytelników na Index nazwisk osób i miejscowości do tej bibliografii ułożony starannie (na wzór Dra W. Wisłockiego), który dopiero teraz opuścił prasę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Przed paru dniami odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie członków „Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk". Zagaił prezes p. Stanisław Koźmian, przewodniczącym obrano jednogłośnie p. Kazimierza Chłapowskiego. Następnie prezes Towarzystwa p. Koźmian odczytał sprawozdanie zarządu, dowodzące znacznego i wielostronnego rozwoju Towarzystwa. Sprawozdawca w przemówieniu swojem wezwał szerszą publiczność, aby usiłowała zadania Towarzystwa popierać, równie darami, jak i czynnym udziałem. Zwrócił uwagę, iż zbiory Towarzystwa mogłyby być pomnożone zaniedbanemi dotąd skarbami archeologicznemi, które posiada tak bogata w wykopaliska wielkopolska ziemia. Wezwał również obywatelstwo do powierzania drogich pamiątek historycznych naszej przeszłości Towarzystwu, które nie pragnie koniecznie posiadać je na własność, lecz życzy sobie dzielenia się niemi z ogółem publiczności.

Dary w przedmiotach i książkach przybywają ciągle, liczba członków powiększa się, fundusz żelazny Towarzystwa wzrósł do 26,000 marek. Zgromadzenie zmarłym członkom, a między nimi historykowi Henrykowi Szmidtowi oddało cześć przez powstanie.

Po przeczytaniu zabrał głos konserwator zbiorów Towarzystwa p. Klemens Kantecki. Z dłuższego sprawozdania, dowodzącego rzeczywistego rozwoju Towarzystwa przytaczamy, iż w ogólności z samych darów wpłynęło w ostatniem półroczu 924 dzieł w 1185 tomach, które wraz z innemi nabytkami, już są skatalogowane i umieszczone na półkach bibliotecznych. Równocześnie z tegoż samego źródła przybyły: 24 rękopisy, 33 dokumenta, 54 map i 2 atlasy, 87 wykopalisk, 62 monet i medali; 24 rycin, 13 przedmiotów pamiątkowych, 1 rzeźba i 2 stare płaskorzeźby na drzewie, pałasz, 15 pism ulotnych i drzewo genealogiczne.

Museum Towarzystwa oraz czytelnia licznie i chętnie bywają zwiedzane z korzyścią dla publiczności. W otwartej nad sprawozdaniami dyskusyi zabierali głos członkowie, wyrażając dążenie do jak najpomyślniejszego rozwoju tyle pożytecznego Towarzystwa. W obradach brał udział znakomity myśliciel, hr. August Cieszkowski.

— Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, jak donosiliśmy, drukują się broszurki w języku polskim i ruskim pod tytułem: „Nad czem nasi posłowie w Sejmie radzili", zawierające w sobie treściwe zestawienie czynności poselskich za czas od 15 września do 20 października b. r. Broszurki te są napisane ze znajomością rzeczy, w formie popularnej z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie tego materyału, nad którym ostatniej sesyi sejmowej obradowano, a który odnosi się bezpośrednio lub pośrednio do stanu włościańskiego i małomiejskiego. Przypominamy, że ze względów, iż ostatnia sesya sejmowa odznaczyła się wynikiem wielkiej wagi dla włościan i małomieszczan, jest pożądanem, ażeby wspomnione książeczki w jak największej liczbie między ludem rozpowszechnić. Zamówienia przyjmuje biuro wydawnictwa, Lwów, ulica Kopernika, 9.

— Numer gwiazdkowy (11) *Echa muzycznego i teatralnego* opuścił prasę i zawiera: 1. Od Redakcyi. 2. O teatrze warszawskim. 3. Przewodnikom wierni przez El. 4. Jan Królikowski przez Kazimierza Kaszewskiego, 5. Aktor. wiersz przez Wacława Szymanowskiego (ofiarowany Janowi Królikowskiemu), 6. Z kartek aktora przez Jana Królikowskiego, 7. Pierwsze fiasko, urywek z autobiografii literata, przez Józefa Blizińskiego, 8. Fragment z tragedyi „Malek" przez Karola Brzozowskiego, 9. Urywek z listów z XVIII wieku, 10. „Lakmée" przez Jana Kleczyńskiego, 11. Pesymizm w naszej literaturze dramatycznej przez Bolesława Czerwińskiego, 12. Słowa artystów (Żółkowskiego i Salviniego z autografów) 13. Nasze ryciny, 14. Kronika, 15. Nowości muzyczne, 16. Przewodnik dla nauczycieli — 17. Kronika teatrów, 18. Fejleton, Fragment z powieści przez Władysława Bogusławskiego. Illustracye: Tomasz Salvini (portret), Wędrowna lutnistka Bertiera. Jan Królikowski (grupa portretów), z okolic Tivoli, przez Henryka Siemiradzkiego. Dodatek nutowy: Fantazya z motywów Lakmée Delibes'a, układ Emanuela Kani.

— Pan Edward Jelinek wydał w Pradze na gwiazdkę książeczkę p. t. „Polské paní a dívky" i poświęcił ją „siostrom polskich pań i dziewic w Czechach, na Morawie i Śląsku". W książeczce tej wykazuje autor pracę Polek dla narodu, ich patryotyzm, bezprzykładne poświęcenie się dla Ojczyzny i pragnie, aby czeskie poszły w ich ślady.

— Mowa pana Stefana Buszczyńskiego podczas uroczystości w Moestre wyszła z druku w języku włoskim i nosi tytuł: „Italia e Polonia". Discorso di Stefano Buszczyński, e parole del conte Brocho cki, Venezia 1883.

— „Nihiliści". Taki ma być tytuł najnowszej komedyi p. Adolfa Abrahamowicza, która wystawioną będzie na scenie lwowskiej.

— W Berlinie dają obecnie koncerty skrzypek Makowski, rodak nasz. Krytyka odzywa się o jego grze z szczerem uznaniem.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 17 grudnia 1883.

Przewodniczył prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków rzeczywistych 11 i członek kores. dr. Weigel.

Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu doniosła o opróżnieniu posady kierownika warstatu stolarskiego połączonego z warstatem rzeźbiarskim i tokarskim i wezwała Izbę o polecenie odpowiedniego kandydata. Gdy wynagrodzenie systemizowane dla tej posady jest za szczupłe, bo wynosi tylko 260 złr. rocznie z dodatkiem aktywalnym 65 złr. dodatkiem na mieszkanie 20 złr. remuneracyą roczną 50—80 złr. i tantymą dochodzącą do 200 złr. czyli razem około 600 złr. usiłowanie biura Izby by odpowiedniego kandydata wynaleść, nie odniosły pomyślnego skutku, o czem dyrekcyę zakładu karnego zawiadomiono. Przy tej sposobności podniósł sekretarz Izby dr. Leo konieczność reformy sposobu zatrudnienia więźniów, bo system obecny obliczony na produkcyę fabryczną w większych warsztatach nie przysparza krajowi bynajmniej wykształconych fachowo rękodzielników, lecz tylko co najwięcej pomocników fabrycznych, nie mogących znaleść w mniejszych miejscowościach stósownego zajęcia a nadto niewłaściwą i wielce szkodliwą czyni konkurencyę przemysłowcom opłacającym wysokie podatki i drogą robociznę. Uchwalono zatem przedstawić te braki dzisiejszej organizacyi robót więziennych ministerstwu sprawiedliwości i domagać się reformy odpowiadającej naszym stosunkom przemysłowym.

Na zapytanie dyrekcyi telegrafów, żądającej opinii Izby co do konieczności urządzenia stacyi telegraficznej w Tyczynie, uchwalono z uwagi, że wszelkie zakłady młynarskie hr. Ludwika Wodzickiego obok drobniejszego handlu miejscowego potrzebę osobnej stacyi usprawiedliwiają, oświadczyć się za otworzeniem żądanej przez interesentów stacyi. Z powodu organizacyi nowych Stowarzyszeń przemysłowych zakomunikowało c. k. Starostwo w Tarnobrzegu Izbie podanie kilkunastu tamtejszych przemysłowców chrześcijańskich, domagających się utworzenia dla starozakonnych oddzielnych cechów. Gdy ustawa przemysłowa zna tylko odgraniczenia terytoryalne i fachowo-przemysłowe a nie wspomina nic o wyznaniu członków stowarzyszeń przemysłowych, uchwalono zawezwać starostwo, by wzmiankowaną prośbę jako do urzędowego użytku nieprzydatną zwróciło petentom bez skutku. Podobnie uchwalono odrzucić podanie przełożeństwa cechu ogrodniczego w Czarnej i Nowej wsi o znaglenie ogrodników handlowych w Krakowie, aby do ich cechu przystąpili, albowiem dla miasta Krakowa jest władzą przemysłową magistrat a dla rzeczonych wsi c. k. starostwo krakowskie i już z tej przyczyny utrzymanem być musi terytoryalne rozgraniczenie.

Podanie p. Feliksa Piaseckiego z Osieka przedstawiając stan obecny wyrobu papieru w okolicach podkarpackich i sposoby podniesienia papiernictwa krajowego przekazano na razie p. Leopoldowi Reichowi do sprawozdania.

Pp. Heryk Schwarz i Józef Liban żalają się na zbyt powolną manipulacyę na komorze celnej w Krakowie i na niedokładność w obliczaniu przypadającego do opłaty cła, skutkiem czego kupcy narażeni są na późniejsze dopłaty często nawet już po sprzedaży odnośnego towaru. W dyskusyi nad tym przedmiotem podniesiono jeszcze inne ujemne strony tutejszej administracyi celnej i uchwalono udać się w krótkiej drodze do tutejszego naczelnika dyrekcyi skarbu radcy dworu p. Hayllinga znanego z chętnego uwzględniania uzasadnionych życzeń publiczności z prośbą o usunięcie skonstatowanych niewłaściwości. (D. n.)

Targowica na bydło w Krakowie. W sprawie tej pisze *W. Allg. Ztg.* z 20 b. m., że zdawało się, iż nad zrealizowaniem projektu, by utworzyć w Krakowie wielką targowicę bydła, wszyscy gorliwie pracować będą, którym zależy nad rozwojem miasta i kraju; jednak we Lwowie sądzą inaczej. Władza sanitarna krajowa, powołana do wypowiedzenia opinii, wyraziła się w tej mierze tak, iż można się domyślać, że na jej orzeczenie wpłynęły nie tyle argumenta rzeczowe, jak raczej handlowe i inne, nie mające z jej zakresem działania żadnej styczności. Wpływ koteryi, niegdyś w kraju bardzo potężnej, której wiele zależy na utrzymaniu targowicy w Oświęcimie, zdradza się w tej sprawie na każdym kroku.

Że targowica na bydło w Krakowie nie jest wyłącznym interesem Krakowa, pokazuje się z gorącego poparcia tej sprawy przez czerniowieckie pismo *Bukowinaer Rundschau* z d. 13 b. m. Artykułu tego tu nie przytaczamy, bo argumenta w nim zawarte są zupełnie te same, jakieśmy przed kilkunastu dniami w sprawie tej przytoczyli; nadmieniamy tylko, że wspomniany artykuł z zaprowadzenia targowicy w Krakowie spodziewa się dobrego wpływu na tę gałęź handlu i połączonego z nim przemysłu w całym kraju, tak dla producentów i handlarzy, jak i dla rzeźników, masarzy, mydlarzy itp.

Ceny zboża w Czerniowcach w dniu 19 b. m. Ostatni tydzień upłynął w zupełnym prawie zastoju, popyt i tak mały, zmniejszył się jeszcze pod wpływem zbliżających się świąt, a nawet na kukurudzę mniej zważano i tylko znacznie mniejsze transakcye tego ziarna skonstatowano. Najbardziej ucierpiało żyto, które dotychczas w cenie utrzymane, przy absolutnym braku kupców spadło o 20—30 cent., mianowicie w gorszych gatunkach. Pszenica tak nisko już notowana, że dalszego spadku cen chyba nietrzeba się obawiać.

Ceny dzisiejsze następujące: pszenica celna 8·50 do 9·10, pszenica gorsza 7·50—8·25, żyto 6·30—7·—, jęczmień browarowy 7·— do 7·50, jęczmień gorzelniany 5·80—6·40, owies 5·60—5·90, kukurudza stara 4·90—5·10, kukurudza nowa 5·— do 5·20, na maj 5·55—5·85, koniczyna 45.00—55·—, anyż 42·00—46·—.

„Slavia". Reprezentacya lwowska pragskiego banku asekuracyjnego „Slavia" rozesłała d. 20 sierpnia b. r. przy Ruskim Syonie odezwę do zarządów cerkiewnych i gromad konkurencyjnych, zapraszającą je do utworzenia osobnej klasy związku dla ubezpieczenia cerkwi, szkół i budynków parochialnych w banku Slavia. Ponieważ instytucya ta obiecuje w tej odezwie nowemu związkowi różne ustępstwa i korzyści, tudzież zapowiada mu niezwykły rozwój, przeto poseł Teofil Merunowicz postanowił krytycznie rozpatrzeć wzmiankowaną odezwę na podstawie statutów i dotychczasowego prowadzenia spraw asekuracyjnych w banku Slavia, a to w celu przekonania się, czy instytucya ta jest w stanie spełnić wszelkie obietnice swojej lwowskiej reprezentacyi bez zmiany statutów banku. P. Teofil Merunowicz, w broszurze napisanej w języku ruskim i załączonej do *Diła*, z całą ścisłością wykazuje naprzód, że tak nazwany w odezwie komitet nadzorczy klasy ubezpieczeń budynków konkurencyjnych w Galicyi nie może mieć żadnych praw, tak szumnie w odezwie zapowiadanych, gdyż na to statuta Slavii bezwarunkowo nie zezwalają. Cały zaś sposób postępowania w nowo utworzyć się mającej klasie, wskazany w odezwie, sprzeciwia się bezwarunkowo zasadom zdrowej techniki asekuracyjnej, przestrzeganym w towarzystwach na wzajemności opartych. Dalej wykazuje p. T. Merunowicz, czarno, jak to mówią, na białem, że obiecanki Slavii zwrotów zysku dla członków związku greckokatolickich cerkwi, budynków parochialnych i szkolnych, nie mają żadnej realnej wartości. Wreszcie autor wykazuje i udowadnia, na zasadzie cyfr czerpanych z sprawozdań banku Slavia, że ubezpieczenia w tej instytucyi nie przedstawiają dla ubezpieczonych tych korzyści, jakie daje Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Sprostowawszy w ten sposób twierdzenia reprezentacyi lwowskiej Slavii. T. Merunowicz uprasza ową reprezentacyę o zaprzeczenie i sprostowanie cyfr, gdyby się one okazały fałszywe. Przyznać musimy, iż wywód pana Mer. ścisłością swoją i jasnością w przedstawieniu rzeczy każdego przekonać musi o prawdziwości jego słów i twierdzeń.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Dowiadujemy się, że wszelkie nowe projekta kolejowe w Galicyi nie mają widoków powodzenia, o ile opierają się na przypuszczeniu, że skarb państwa przyjdzie im w pomoc częścią kapitału zakładowego. Minister skarbu oświadczył w nocie do ministerstwa handlu, że w roku 1884 i w kilku latach następnych skarb nie może wziąć udziału w budowie nowych kolei, będąc już w teraźniejszych dość zaangażowanym. Oświadczenie to podobno też niekorzystnie wpłynęło na sprawę kolei ze Lwowa do Rawy, dla której udział skarbu w kapitale zakładowym do wysokości trzeciej części był prawie już zupełnie zapewniony. Tem mniej korzystnie przeto ukształcają się widoki dla projektu kolei z Zaleszczyk do Śniatyna i w ogóle dla projektów kolejowych w wschodniej części kraju, których punktem wyjścia jest Tarnopol. Zresztą co do kolei ze Lwowa do Rawy nadmienić jeszcze możemy, że samo towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, które ją ma budować, bardzo słabo bierze tę sprawę, nie mając widoków, żeby kolej z Lwowa do Rawy mogła otrzymać przedłużenie takie, iż stanowiłaby komunikacyę prostą między Lwowem a Warszawą".

Ta obawa wydaje nam się zupełnie płonną — jak już zresztą dawniej pisaliśmy. Dwukrotna uchwała Sejmu powinnaby być najlepszem poparciem sprawy kolei Lwów — Rawa i do granicy Królestwa, a kolej Czerniowiecka w dobrze zrozumianym własnym interesie powinna budowę podjąć.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Liberec (Reichenberg), 22 grudnia. Tutejsze niemieckie narodowe stowarzyszenie uchwaliło rezolucyę, która zachowanie się lewicy gani za jej niedostateczną energię i trwa niezmiennie przy domaganiu się podziału Czech i przy polityce abstynencyjnej.

Berlin, 22 grudnia. Chociaż według własnych słów cesarzewicza, jego rozmowa z papieżem jest absolutną tajemnicą i dlatego wszelkie odnoszące się do tego twierdzenia zupełnie nie zasługują na wiarę, mimo to jest zupełnie pewnem, że owa rozmowa odnosiła się do sprawy sporu kościelnego, a szczególnie do ustawy o kształceniu duchownych.

Londyn, 22 grudnia. Próby pośredniczenia między Francyą a Chinami, podjęte przez Anglię napotykają na niechęć w kołach wojskowych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 grudnia. Cesarzewicz Rudolf przyjmował w południe na audyencyi ambasadorów francuskiego i angielskiego.

Buda-Peszt, 22 grudnia. Najwyższy trybunał królewski potwierdził uniewinniający wyrok Tiszaeszlarskiego procesu.

Zagrzeb, 22 grudnia. Sejm kroacki przyjął 56 głosami przeciw 22 wniosek Lonczaricza, wypowiadający naganę na zachowanie się Starcevica i Pilepisa i skazujący ich na ośmiodniową abstynencyę w czasie obrad sejmowych. Pietnastu wstrzymało się od głosowania. Pilepisc i Starcevics broniąc się oświadczyli, że do tego zostali skłonieni zachowaniem się prezydenta. Suspenzya rozpoczyna się od najbliższego posiedzenia.

Petersburg, 22 grudnia. W Parnawie żegluga okrętowa z powodu zatorów lodowych, została przerwaną.

Do Irkucka przybyły zwłoki kapitana Delong i załogi statku „Jeanette", która wraz z nim śmierć poniosła.

Przed wysłaniem w dalszą drogę, okryto trumny bogatemi wieńcami.

Paryż, 22 grudnia. Zajęcie Sontayu zostało urzędownie stwierdzone. Nieprzyjaciel opuścił w nocy 16 b. m. cytadellę, którą Francuzi d. 17 bez walki zajęli. Nieprzyjaciel uszedł w niewiadomym kierunku, francuskie straty wynoszą 15 zabitych, 60 rannych.

Edynburg. 22 grudnia. W procesie przeciw sprawcom dynamitowych zaburzeń w Glasgowie skazano pięć osób na siedmioletnie przymusowe roboty.

Rzym, 22 grudnia. *Fracassa* donosi z jak najwiarogodniejszego źródła, że przystępując do papieża, przemówił następca tronu: Jako gość króla włoskiego i narodu, który jest sprzymierzeńcem mojego narodu, z radością korzystam ze sposobności, by złożyć hołd waszej świętobliwości.

Rzym, d. 22 grudnia. Dotąd jeszcze niewiadomo o terminie podróży obojga królestwa w celu oddania wizyty w Berlinie. Nastąpi to prawdodobnie dopiero w porze cieplejszej.

Doniesienie, iż papież nadał Schloezerowi wielki krzyż orderu Piusa, jest bez wszelkiej podstawy.

Belgrad, 22 grudnia. Sąd wojenny rozwiązał się, ukończywszy swoje zadanie. Odtąd będą sądy zwyczajne w tych okręgach, w których ogłoszono stan oblężenia, wydawać wyroki w wypadkach zdrady kraju, jednak według przepisów prawa wojennego komisaryat królewski pozostaje jeszcze nadal.

Poseł serbski, przeznaczony do dworu w Wiedniu, Garaszanin, miał wczoraj ponownie osobne posłuchanie u króla.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 grudnia 1883	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	[illegible]	79·20
„ 5% węg.	93·85	93·85
„ srebrna	79·65	79.70
„ złota	[illegible]	[illegible]
6% Renta złota węg.	120·60	[illegible]
4% Renta złota węgierska	[illegible]	88·55
Losy z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]	842·—
„ kredytowe austr.	288·90	291·75
Londyn	121·—	120·95
Napoleondor	9·60	[illegible]
Lombardy	144·10	[illegible]
Losy z r. 1864	167·25	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcye Lwow. Czer.	[illegible]	170·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	149·50	149·—
Obl. Indem. galic.	[illegible]	99·60
Losy Prem. Węg.	112·80	112·40
Akcye kol. Kosz. Bognm.	145·—	145·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	185·50	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	169·75	[illegible]
Marki	59·30	59·50
Ruble	117·25	117·—
Dukaty	5·72	5·72

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 21 grudnia 1883.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty	168·75	168·75
Wiedeń	168·40	168·55
Warszawa	[illegible]	197·60
Ruble	197·30	198·15
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]	[illegible]
4% „ likwidacyjne	54·10	[illegible]
Akcye Karola Ludwika	123 25	124·12
„ kredytowe	[illegible]	495·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

ODEZWA
do naszych czytelników!

Wiener Allgemeine Zeitung.

Donoszą nam z Wiednia.

Największy dziennik tutejszy *Wiener Allgemeine Zeitung*, który wkrótce rozpocznie 5-ty rok wydawnictwa, cieszy się już bardzo licznem kołem najinteligentniejszych czytelników. Skutkiem znakomicie zorganizowanego aparatu redakcyjnego *Wiener Allgemeine Zeitung* jest dzisiaj najlepszym dziennikiem austryackim i przewyższa wszystkie inne dzienniki pod każdym względem. Mając wszędzie specyalnych korespondentów i specyalny drut telegraficzny przynosi wszystkie wiadomości daleko wcześniej aniżeli inne dzienniki. Przypominamy tu tylko, że *Wiener Allgemeine Zeitung* przyniosła pierwsza wiadomość o wrogiem wyrażeniu się Gladstone'a o Austryi „precz z rękami" (hands off), o zamordowaniu Aleksandra II, o wybuchu rewolucyi w Aleksandryi i wielu innych pierwszorzędnej wagi wypadkach.

Żaden inny dziennik wiedeński nie posiada tak znakomicie i kompletnie prowadzonej rubryki sprawozdań finansowych ze wszystkich giełd i rynków handlowych. Poprawność zaprowadzonych przez *Wiener Allgemeine Zeitung* tabel arbitraży innym pismom posłużyć powinna za wzór.

Okoliczność, że materyał zawarty w trzech codziennie wychodzących wydaniach *Wiener Allgemeine Zeitung* jest bardzo trafnie podzielonym, ułatwia czytelnikom przegląd wypadków.

Codziennie zawiera ten dziennik w trzech wydaniach oprócz urozmaiconego fejletonu w odcinku trzy rozmaite powieści najznakomitszych autorów sławy europejskiej. Wszystkie nowości teatru muzyki, literatury omawiane są przez pierwsze literackie siły fachowe. Dziennik ten zawiera też fachowe działy dla górnictwa, sportu, rolnictwa, leśnictwa, spraw szkolnych — redagowane przez wytrawnych specyalistów.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje ta okoliczność, że *Wiener Allgemeine Zeitung*, zajmująca dziś bezsprzecznie pierwszorzędne i najbardziej wpływowe stanowisko interesowała się zawsze bardzo żywo sprawami polskiemi, zawierała liczne sympatyczne i ze znajomością pisane artykuły o Polakach — o stosunkach w Galicyi i Królestwie Polskiem.

Wiener Allgemeine Zeitung jest jedynym dziennikiem wiedeńskim, służącym sprawom polskim i oddaje Polakom prawie takie usługi, jakie *Politik* oddaje Czechom, a *Pester Lloyd* Węgrom.

Sądzimy, że byłoby zbytecznem polecać znakomity ten dziennik, który pomimo, iż jest najświetniej redagowanym i wychodzi 3 razy dziennie, tańszym jest od innych wrogich nam pism wiedeńskich, (jak *Neue freie Presse).*

Wiener Allgemeine Zeitung kosztuje w Galicyi (wszystkie trzy wydania razem) *miesięcznie 2 złr. 35 ct., kwartalnie 7 złr.*

Z obowiązku patryotycznego polecamy ten dziennik wszystkim, prenumerującym pisma wiedeńskie.

„Precz z polakożerczemi pismami" w rodzaju *Neue freie Presse.* (2479-1)

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*

Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz

Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*

Kraków odjazd $6._{17}$ rano

Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów tak miejscowych jak i zamiejscowych **Wiener Allgemeine Zeitung** na okaz.

Kraków, dnia 22/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 21/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 21/12.		
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

(Pozycye od 6% Pożyczka kraj. galic. do 4 „ likwid.: bez bieżącego kuponu, który się dolicza.)

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 21/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 20	79 35
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 65	79 8[illegible]
4 „ „ „ złota „ „ 100	98 7	98 85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	122 25	122 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 20	167 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 60	120 75
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 80	87 95
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 25	85 4
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 80	97 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 75	113 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 45	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 30	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 25	100 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 25	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	10[illegible] —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 30	29 [illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 20	19 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 40	98 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 30	99 80
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 20	101 [illegible]5
4½% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 80	94 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. [illegible]	96 60	97 —
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	98 90
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 50	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	70 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 22	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
5 „ Przm.-Żup I. Em 200 złr. „ 100	94 80	95 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	173 —	173 50
Klary na 40 złr. m. k. „	37 75	33 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110 —	111 —
Insbruck na 20 fr. w. a. „	31 —	31 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	36 50	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 —	12 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 20	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 75	20 —
Salm na 40 złr. m. k. „	52 50	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	23 —	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 50	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 50	66 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 25	27 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank na 120 złr.	108 50	109 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 75	292 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	291 —	291 05
5 „ Länderbank na 100 złr.	107 40	107 80
5 Austro-węgiersk. na 600 złr.	842 —	843 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	108 0	108 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	169 75	170 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn z. 1050 „	2504 —	2508 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	203 50	204 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	292 25	292 75
5 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 —	145 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	170 —	170 50
5 „ Rudolfa na 200	174 75	175 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	169 50	170 —
5 „ Staatseisenbahn państwowe na 200	317 40	317 70
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	142 40	142 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki „ „	9 60	9 61
20-to Markówka „ „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 91
Funty szterlingi „ „	12 08	12 12
Tureckie liry złote „ „	10 91	10 93
Banknoty włoskie „	48 10	48 30
Ruble papierowe „ 100 „	117 —	117 50

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancję. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę,

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 14

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Ważne!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

ubrania kompletne, składające się z płaszcza, surduta, bluzy, spodni, szabli, portepe, kupli, czaka, czapki, feldbindy, krawatki, sześć kołnierzyków i dwu par rękawiczek, tylko

144 zł. w. a.

Przy obstalunku wyżej nad 10 złr. opuszczamy 5%. — Obstalunki z prowincyi uskuteczniamy za nadesłaniem miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku. 2366 17 24

Za przepisowy wyrób i dobry materyał ręczymy

Schulz & Stachowicz

w Krakowie ulica ś. Anny L. 5.

L. 34218/83. 2488 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo za wynagrodzeniem ryczałtowem utrzymania w dobrym stanie w ciągu roku 1884 wszelkich napraw części umundurowania, przyborów i przyrządów straży pożarnej miejskiej, należących do robót:

a) brązowniczych,
b) blacharskich,
c) dostawy i wprawiania szkieł do latarń straży pożarnej,

odbędzie się **w dniu 27 grudnia b. r.** w Wydziale ekonomicznym o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya za pośrednictwem „deklaracyj" pisemnych.

Wadyum wynosi na roboty brązownicze złr. 20 (dwadzieścia), na roboty blacharskie złr. 10 (dziesięć), a na dostawę szkieł złr. 10 (dziesięć).

Deklaracye pisemne wypełnione na formularzu w biurze Ekonomatu miejskiego otrzymanym na stemplu 50 ct. przepisanym przyjmowane będą tylko w dniu licytacyi o powyższym czasie przez komisyę licytacyjną.

Warunki licytacyjne ogólne i szczegółowe mogą być przejrzane w Wydziale I Magistratu codziennie od godziny 11 przed południem do 1 po południu.

Kraków, 9 grudnia 1883 r.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE,** Astma

Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)
TROUETTE-PERRET

Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby **dróg oddechowych,** zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, u-drawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce. 2426 5 48

!Ceny umiarkowane!

CUKIERNIA WARSZAWSKA.

Na nadchodzące święta zaopatrzyłem moją cukiernię w wielki wybór **cukrów do ubierania drzewek,** oraz i drzewka już ubrane. **Ciasta do herbaty** (Herbatniki funt od 80 ct. do 1 złr. Petifury 1·20), dające się dłuższy czas przechować. **Ciasta świąteczne,** jako to: **Torty** fantazyjne i zwyczajne w kilkunastu gatunkach, **Strucle** z makiem, przekładane, z masą migdałową i orzechową, z fruktami, z konfiturami i na sposób warszawski, tak zwane **„Warszawskie strucle".** Wielki wybór **konfitur i owoców kandyzowanych.** Dostać także można na funty masy migdałowej i orzechowej. Zamówienia przyjmuję tak w miejscu, jakoteż i na prowincyi, wykonywując je jak najpunktualniej.

Doznając dotąd względów Szanownej P. T. Publiczności, ośmielam się i nadal polecić łaskawym względom moje wyroby.

Z szacunkiem
Adam Roszkowski,
cukiernik warszawski, Rynek Nr 31.

2474 4 5

!Ceny umiarkowane! !Ceny umiarkowane! **!Ceny umiarkowane!**

!Zniżenie Cen!

Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **Albumów, Tek, Pugilaresów, Portcigar, Kalamarzy** i tysiąca innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe **do dnia 1 Stycznia 1884** z opuszczeniem

25%

w Magazynie F. SZUKIEWICZA w Krakowie

Rynek główny, Linia A—B.

Tenże magazyn poleca także **najnowsze papiery listowe, Farby olejne Schönfelda i Chińskie srebro I. L. Herrmanna.**

2074 22 24

Praktyczne podarunki na „GWIAZDKĘ" i na „NOWY ROK"

W nader obfitym wyborze, w nader eleganckiem wykonaniu, po najtańszych, cenach fabrycznych sprzedaje firma:

M. BEYER i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14.

Naprzeciw kościoła Panny Maryi.

6 sztuk chustek do nosa z najmodniejszemi szlaczkami 60 centów.
6 sztuk chustek do nosa lnianych z eleganckiemi szlaczkami od złr. 1·50, 2·50, 3·—.
6 sztuk białych lnianych chustek do nosa złr. 0·80, 1·25, 1·50, 2·—, 2·50, 3·—, do 4·—.
6 sztuk chustek do nosa z haftowanemi literami złr. 0·90, 2·—.
6 sztuk ręczników złr. 1·75 2·50, 3·—, 4·—.
6 sztuk serwet płóciennych adamaszkowych od złr. 1·50, 2·25, 3·—, 4·—, 6·—,
1 Garnitur na 6 osób biały lub kolorowy, najlepszy gatunek złr. 4·50.
Garnitury stołowe na 12 osób białe lub kolorowe od złr. 9.
Koszule damskie złr. 1·10, 1·75, 2·50.
Koszule damskie w najlep. gatunku płócienne złr. 2·—, 2·50, 3·—, 4·—, 5·—.
Kaftaniki damskie złr. 0·90, 1·40, 1·75, 2·—, 3·50.
Majtki damskie złr 0·90, 2·—,
Spódnice każdej wielkości złr. 1·75, 2·50, 3·50, 5·—.
Koszule męzkie z najlepszego sziffonu złr. 1·40, 1·75, 2.—. 2·50, 2·75.
Koszule męzkie z dobrego płótna złr. 3.—, 3·50, 5·—.
Kalesony męzkie złr. 1·25, 1·50.
Wielki wybór koszul i majtek dla dziewcząt i chłopców od 2 do 14 lat.
½ tuzina skarpetek męzkich złr. 1·50, 2·—, 3·—, 6·—,
½ tuzina pończoch damskich w najlepszym gatunku białe lub kolorowe złr. 3·—, 4·—, 5·—, 6·—.
Męzkie i damskie kołnierzyki i mankiety w wielkim wyborze po najtańszych cenach fabrycznych.
6 sztuk deserowanych serwet płóciennych adamaszkowych złr. 0·70, 1·20, 1·50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast.

Dokładny zdres:

M. Beyer i Spółka. 2465 3 6

Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.



Wacław Głowacki

jubiler

w Krakowie, Rynek gł. róg ulicy Brackiej,

na Gwiazdkę

poleca **Nowości ze srebra,** Garnitury filgranowe roboty włoskiej, Medaliony, Brosze, Bransolety, Kolije itp. tudzież **Skład towarów złotych i srebrnych,** Cukiernice, koszyki, puharki, garnuszki, stołowe łyżki i grabki, chochle i łyżeczki do kawy.

Medale Kraszewskiego, Długorza, Sobieskiego, Najśw. Maryi Częstochowskiej i koronacyjne.

Przyjmuje wszelkie zamiany i reparacye.

2476 2 6 Ceny umiarkowane.

Aptekarza **KAZIMIERZA JONASZA**

Eureka,

niezawodny środek na **nagniotki i brodawki.**

Cena flaszeczki wraz z przepisem używania 70 ct.

Wielmożny Panie!

Cierpieliśmy przez długi czas na dotkliwe i bolesne nagniotki, chociaż używaliśmy rozmaitych środków. Aż nareszcie dowiedzieliśmy się o Pańskiem **Eureka,** i po 10dniowem używaniu zostaliśmy wyleczeni.

Z poważaniem
Michał Jasiński m. p.
Jan Jazłowiecki m. p.
oficyaliści prywatni we Lwowie.

Polarin

przeciw odmrożeniu,

używana z nadzwyczajnym skutkiem przez członków ostatniej wyprawy do północnego bieguna.

Cena flaszeczki wraz z przepisem używania 70 ct.

Nabyć można w aptekach: K. Mikolasza we Lwowie, W. Redyka w Krakowie, Kahanego w Tarnopolu, Jakubowskiego w Nowym Sączu, W. Altha w Czerniowcach. 2320 11 12

Kapelusze Damskie

w największym wyborze, najmodniejsze i najtańsze, znajdują się w magazynie **A. Popławskiej w Krakowie, ul. Grodzka L. 5, I. piętro.** Magazyn przyjmuje zarazem suknie do roboty i takowe wykonywa podług najnowszych żurnali.

2429 4 4

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 11 52)

C. J. van Houten & Zoon
Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Salak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAYER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO F. (6 Gotszt), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelianz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKI B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojciecha

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.